

SŁOWO

Wilno, Piątek 21 września 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Laszuk
GLEBOKIN — ul. Zamkowa 14, Księg. W Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
MOŁOPECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
DRUJA — Kowkin

OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwick
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bułgarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z przaliczką 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.359. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 30 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrový 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadawane w liście 50 gr. Kromka reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagrażające o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Generał Julian Stachewicz nie żyje.

WARSZAWA. — Ubiegłej nocy zmarł w Warszawie po długiej chorobie szef wojskowego biura historycznego gen. brygady ś.p. Julian Stachewicz, przeżywszy lat 44.

Ś.p. Stachewicz był członkiem organizacji Walki czynnej i pracował jako emisariusz w byłej Kongresówce i Rosji. Od roku 1914 służył w legionach, następnie w P. W. Od roku 1923 do 1924 a następnie od roku 1926 był szefem historycznego biura wojskowego. Napisał kilka prac historyczno-wojskowych m. in. „Działania zwycięzcy trzeciej armji na Ukrainie”.

Śmierć generała Juliana Stachewicza, która w kołach uczestników walk o niepodległość odbija się echem szerokim i bolesnym, nie jest niespodzianką dla tych, którzy bliżej znali Generała. Uparta gruźlica, jako nie dająca się usunąć pozostałość wojny polskiej, zaważnęła nie żelaznym niestety, organizmem tego bohatera.

skiego żołnierza i zmgła go wkońcu.

Generał Julian Stachewicz, który jako syn znanego lekarza we Lwowie tam odbywał studia gimnazjalne i uniwersyteckie, już od najmłodszych lat pojął walkę o niepodległość, jako ideę czynną. Jako członek organizacji Walki Czynnej, o czym mówi wiadomość PAT, poznał Józefa Piłsudskiego i odtąd osoba Marszałka stała się dlań nieodłączną od ideału niepodległości. Z wybuchem wojny staje w szeregach Legionów. Nie posiadając, niestety pod ręką, szeregów z życia Juliana Stachewicza z okresu legionowego i wojny polskiej. Dąży do dokładnego podania najnowszej historii. Jeżeli jednak chodzi o jego udział w walkach Legionów i późniejszej wojnie, to bez przesady można powiedzieć, że łatwiej chyba pisać gdzie nie był, niż gdzie był, ponieważ był wszędzie tam, gdzie działy się rzeczy pozostające w związku z niepodległością.

W roku 1918, w czasie najcięższych walk z Ukraińcami, prowadził

oddziały na zdobycie Przemyśla w Małopolsce. Opanowanie tego miasta, stanowiącego warunek dysponowania połączeniem ze Lwowem, w czasie, gdy walki o Lwów były w samym zęzatkawku, daje podstawę do planów odsieczki Lwowa z zewnątrz i kto wie, czy nie przesądza powodzenia całej akcji obronnej Małopolski. Potem jest major Julian Stachewicz i na Śląsku i w Warszawie i na froncie wschodnim i wszędzie tam, gdzie trzeba walczyć albo na gwałt organizować.

W roku 1919 jest podpułkownik Julian Stachewicz, poza rozlicznymi funkcjami w sztabie generalnym, między innymi wykładowcą taktyki na pośpiesznych kursach adjutantów sztabowych, jak wówczas urządzono przez przeciąg półtora miesiąca dla koniecznego dokształcenia oficerów liniowych. Młody, 28-letni pułkownik — wykładowca budzi podziw swoich uczniów nie tylko głęboką wiedzą, podawaną słuchaczom w sposób niezwykle jasny i dostępny, ale czarującą dosłownie nieodpartym wdziękiem swej osobowości, niewzruszonym spo-

kojem i serdeczną uprzejmością, zaletami, których czterolatnia wojna światowa i późniejsze twarde czasy, nie wysunęły bynajmniej na naczelnie miejsce w wojsku.

Wiadomo, że w czasie wojny, w najkrytyczniejszych momentach, jak i później jest jednym z najbliższych współpracowników i zaufanych ludzi Marszałka. W jakimś locie prawdopodobnie obserwacyjnym nad frontem, staje się ofiarą katastrofy samolotowej. Ciężkie rany powodują konieczność leczenia w gipsie przez czas dłuższy. Wprawdzie kuracja i ratuje generała Stachewicza od śmierci i kalectwa, ale staje się powodem zakorzenienia się gruźlicy w organizmie, z której szponów nie zdołał się już wydrzeć.

W roku 1926, po przewrocie, okazuje się, że w Wojskowym Biurze Historycznym rozpoczęto akcję bronizowania, groźną i niebezpieczną dla historii młodej niepodległości. W owym czasie tylko takt i poczucie odpowiedzialności historycznej dzielnego Szefa francuskiego sztabu ge-

neralnego, sprawiły, że nie pasowano tegoż Szefa sztabu na jedynego obrońcę Polski przed zalewem bolszewizmu. Zaehodzi konieczność postawienia na czele tego biura człowieka o szerszych horyzontach, znającego prawdę historyczną i nieugiętego w wypowiedzianiu tej prawdy. Szefem Wojskowego Biura Historycznego zostaje generał Julian Stachewicz.

Wielką ambicją generała Stachewicza było postawienie podległego Mu Biura Historycznego na takim poziomie, któryby pracom zeń wychodzącym dał wartość prawdziwych prac naukowych, wolnych od jakiegokolwiek wpływu postronnych w dążeniu do czystej wiedzy i czystej prawdy. Trudno w tym artykule mówić o tych rzeczach obszerniej, ale stwierdzić trzeba, że praca generała Stachewicza dała nam nową metodę naukową, polegającą na żmudnym odwarzaniu faktów historycznych z relacji uczestników. Jak żmudną jest ta praca, wystarczy wspomnieć, że do samej np. bitwy pod Radyminem zebrało wojskowe Biuro Historyczne

przeszło pół tysiąca relacji. Jak wielką wartość posiada w ten sposób prowadzona praca naukowa, to w pełni ocenić potrafi dopiero historia przyszłości.

Dziełem generała Juliana Stachewicza, dziełem gigantycznym, są zarysy historii pułkowych armji polskiej na które składa się przeszło półtora setki prac, dających syntezę działalności bojowej naszych oddziałów w czasie wojny i stanowiących podwalinę ich tradycji.

Odszedł od nas człowiek będący świetlaną postacią historii Polski odrodzonej, człowiek, który przez całe swe niedługie życie ani chwili nie chciał odpocząć. Jak długo stała się choroba pozwoliła mu utrzymać się na nogach, nie opuszczał swojej ostatniej placówki.

Julian Stachewicz, to człowiek, który w walce o Polskę dał z siebie tak dużo, który w tych walkach zmęczył się tak bardzo, że kiedy mógł wręczyć odpocząć, zabrakło Mu poprostu tchu. Wł. L.

Arcyksiążę austriacki Eugenjusz w Eisenstadt



Marszałek polny, arcyksiążę Eugenjusz Habsburg, witany przez burmistrza miasta Eisenstadt, który wręcza mu 28 dyplomów obywatelstwa honorowego od 28 gmin dla Ottona Habsburga, które arcyksiążę Eugenjusz odbiera w zastępstwie swego siostrzeńca Ottona.

W tym pałacu oczekują włoskiego następcy tronu



Pałac królewski w Neapolu, gdzie księżna Marja-Józefa (w kole), żona następcy tronu oczekuje potomka. Cały naród włoski spodziewa się, że będzie to następcą tronu.

Inicjatywa Polski w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych

ZYSKUJE POPARCIE JUGOSŁAWJI, HOLANDJI, TURCJI, SZWAJCARJI, SZWECJI I ALBANJI.

MOWA MINISTRA RACZYŃSKIEGO W KOMISJI 6-TEJ ZGROMADZENIA

GENEWA. W 6-tej komisji zgromadzenia rozpoczęła się wczoraj debata nad polskim wnioskiem w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Po odczytaniu tekstu propozycji polskiej, przewodniczący udzielił głosu ministrowi Raczyńskiemu, który w wstępie przypomniał deklarację ministra Becka, dotyczącą współpracy rządu polskiego z organami Ligi Narodów w sprawie stosowania przez Polskę systemu mniejszościowego.

Odpowiadając na głosy zarzucające rządowi polskiemu postawienie Ligi wobec nowego problemu, min. Raczyński widzi się zmuszonym przypomnieć debatę, jaką przeprowadzono w roku zeszłym, a której doniosłość, nie z winy polskiej, nie została przez wszystkich doceniona i zrozumiana.

Delegat polski cytuje tu dosłownie obszerny ustęp z przemówienia ministra Benesa, który wywypakł niemożność utrzymania dotychczasowej nierówności i w dziedzinie ochrony mniejszości oraz ustęp z raportu, który komisja porady licyzna przedstawiła w roku zeszłym zgromadzeniu, a dotyczącym wyrażenia opinii licznych delegacji, wedle której niepodobna odrzucić bez końca ręką niepodobną odrzucić bez końca generalizację ochrony mniejszościowej, nie podważając podstawy istniejących traktatów. Rezolucja zaproponowana przez Polskę w tym roku, ponawia pro-

pozycję szerszorączną, rozwijając tylko jej konkluzję.

Rząd polski nie kierował się żadnymi okolicznościami pobocznymi, inicjatywa nie była nigdy skierowana przeciw komukolwiek. Polska czeka wciąż jeszcze na dowody, że jej inicjatywa sprzeczną jest z duchem, który przyświeca Lidze Narodów lub że ważne względy czynią jej realizację niepożądaną lub nawet niemożliwą.

Dla uproszczenia dyskusji pozostawia ona na boku bardziej skomplikowany problem warunków istniejących poza Europą. Konieczność utworzenia ogólnego systemu mniejszościowego wspomaga argument, że mniejszości znajdują się tylko w niektórych krajach europejskich, podczas gdy większość krajów, niezwiązanych zobowiązaniami mniejszościowymi, jest ich pozbawiona. Jest faktem notorycznie znanym, że z wyjątkiem dwóch czy trzech państw we wszystkich krajach europejskich istnieją grupy mniejszości narodowych czy etnicznych, stanowiących przeważnie ludność autochtoniczną. Fakt, że mniejszości te są w większości krajów europejskich pozbawione możliwości apelowania do Genewy, nie może być uważany za dowód nieistnie-

nia, czy też za dowód braku świadomości i ich odrębności. Ich milczenie nie oznacza także, żeby były konieczne zadowolenie. Trzeba też zaznaczyć, że właśnie nieliczne kraje, w których nima lub prawie nima mniejszości, były najbardziej gotowe przyczynić się przez swój bezinteresowny udział do stworzenia ogólnego systemu.

Przechodząc do argumentu, wedle którego traktowanie mniejszości w krajach nie mających zobowiązań mniejszościowych jest tak doskonałe, że zbyteczne są zobowiązania prawne, minister Raczyński podkreślił, iż nie ma możliwości sprawdzenia tego twierdzenia, ale, jeżeli dowiedzione jest, że państwa zaliczające się do tej kategorii, szanują zasady postanowień zawartych w istnie-

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU

MEKSYK — W stanie Jalisco dąży się odezwać silne wstrząsy podziemne. W mieście Talma zaważyło się wiele domów, wskutek czego setki rodzin pozostało bez dachu nad głową. Zaważyło się również dwupiętrowy bu-

jących zobowiązaniami mniejszościowych, to nie wiadomo czy im mogło szkodzić przyjęcie zobowiązań prawnych, któreby uświęciły tylko to illegalne stanowisko i ochroniły je przed wszelkimi fluktuacjami politycznymi.

Wysuwa się także argument, że generalizacja może narazić na szwank jedność narodową państw i ich suwerenność. Tego argumentu nie można lekceważyć, ale, jeżeli uznaje się wagę, to trzeba przyznać, że stosuje się ona z jeszcze większą siłą do reżymu wyjątkowego, któreko utrzymania w takim razie nie można bronić.

Nie chcę w chwili obecnej rozwodzić się nad temi punktami — zaznaczył delegat Polski — ale, jeżeliby mnie do tego zmuszono, wykazałbym bez tru-

dynek dyrekcji poljeji i znajdujące się w pobliżu gmachy szkoły i kościoła zostały tak poważnie uszkodzone, że grozi im zawalenie się.

Dotychczasowe doniesienia nie podają, czy są ofiary w ludziach.

dnosci, że tego rodzaju argumenty choć nieuzasadnione, stosują się z taką samą siłą do wielu krajów nieposiadających obecnie zobowiązań mniejszościowych. Jeżeli system mniejszościowy uznać za dobry i jeżeli stanowi on postęp społeczny, to zasługują on na to, aby uczynić go powszechnym, nie można bowiem przyjąć, aby chciano go traktować jako wyraz nierówności państw, nierówności niepozostającej zresztą w żadnym związku z ich rozwojem i znaczeniem w życiu międzynarodowym. Kwestja jest wysunięta i wymaga ze strony zgromadzenia jasnej i definitywnej odpowiedzi. Mój kraj czeka na tę odpowiedź.

W dyskusji prawie wszyscy mówcy poparli inicjatywę Polski.

Delegat Jugosławji Fotić oświadczył, że jego rząd wypowiada się za generalizacją zobowiązań mniejszościowych.

Delegat Holandji Patijn przypomniał, że już w zeszłym roku delegacja holenderska wypowiedziała się za utworzeniem komisji studjów proponowanej przez Polskę generalizacji. Dziś wypowiada się za nową propozycją Polski, przyczem podziela opinię ministra Raczyńskiego, że należy się ograniczyć do Europy.

Delegat Turcji popiera bez zastrzeżeń wniosek Polski.

Delegat Szwajcarji Motta jest w zasadzie zwolennikiem propozycji polskiej, sądzi jednak, że Liga Narodów nie powinna zwolywać konferencji międzynarodowej dla przedyskutowania tego problemu, jeżeli nie będzie pewności, że konferencja taka może dać rezultaty.

Delegat Szwecji przypomina, że już w zeszłym roku jego delegacja wypowiedziała się za zasadą generalizacji. Zdaniem delegata Szwecji byłoby wska zana rzeczą, aby Liga proklamowała za sąd, wedle której ochrona praw mniejszości stanowi jeden z obowiązków Ligi Narodów.

Delegat Argentyny oświadczył, że jego kraj nie może przyjąć generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Uważa zresztą gwarancje zawarte w konstytucji za wystarczające.

Delegat Kanady oświadczył, że nie należy generalizować systemu, który, jak się okazuje w praktyce, daje liczne powody do krytyki.

Ostatni mówca, delegat Albanji wypowiedział się za generalizacją ochrony mniejszości.

Dalsza dyskusja została odroczone do jutra.

SILVA RERUM

SZKOLNICTWO PRYWATNE

Szkola, szkola, szkota... Nędza, nędza, nędza... Kryzys, kryzys, kryzys... Powtarza się to bez końca... Jest to bardzo znamienne: zdawałoby, że w dobie reorganizacji szkolnictwa w żaden sposób nie można mówić o kryzysie, bo jakże pogodzić twórczość z kryzysem? — a jednak... Właśnie w tym roku coraz częściej i coraz głośniejszymi głosem o stanie katastrofalnym szkolnictwa.

W sytuacji najcięższej znalazło się szkolnictwo prywatne.

Kurjer Poranny (240) zaznacza: Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na 756 szkół średnich ogólnokształcących w r. szk. 1932/33 przypało w Polsce 283 szkoły państwowe, 59 szkół samorządowych i 423 szkoły prywatne. Stan ten z niewielkimi zmianami (pod koniec r. szk. 1933/34 zamknięto kilka szkół prywatnych) mamy w chwili obecnej. Gros zatem szkół, to szkoły prywatne, które przeżywały dotkliwy kryzys. Ponieważ ze względów budżetowych ilość szkół państwowych prawdopodobnie niewiele wzleże się, szkolnictwo prywatne ma zatem przed sobą duże możliwości rozwoju. Stan tego szkolnictwa, warunki pracy i trudności z którymi się boryka, są pierwszorzędnej wagi dla społeczeństwa.

Szkolnictwo prywatne przeżywa ciężkie chwile, — wiedzą o tem wszyscy, a przykładów katastrof można mieć bez liku. Ale oto przemawia dyrektor najbogatszego może gimnazjum prywatnego, a mianowicie gimn. im. Reja w Warszawie:

— Zmniejszyła się przedwzrostkiem ilość uczniów i wypłacalność rodziców. Gdy w r. 1921/22 miałem 820 uczniów, w r. szk. 1933/34 ilość ta wyniosła 611. W stosunku do roku zeszłego ubyłoby szkole około 70 uczniów. W r. szk. 1933/34 ulgi dla uczniów niezamożnych wynosiły 100.000 zł., a zaległości 25.000 zł., straty 8.000 zł. Zamknęłam kasę długiem 20.000 zł.

Budżet szkoły został także poderwany spowodował cofnięcia przez państwo zapomóg na synów pracowników państwowych, co w konsekwencji spowodowało znaczny odpyw uczniów do szkół państwowych, wskutek czego zmniejszyła się ilość uczniów wypłacalnych.

Jakie jest wyjście z takiej sytuacji? Wprawdzie narazie niema, jakie są pierwsze środki zaradcze: o to jest wiadome: obcinanie pensyj nauczycielskich!

Już w roku zeszłym musiałem zrezygnować z pełnych norm, wypłaconych nauczycielom, ale w bieżącym roku szk. będę musiał znów obniżyć płace.

Naturalnie, oszczędności na pensjach nauczycielskich mają swoje granice.

Coż dalej?

— Jakże są środki zaradcze celem uzdrowienia szkolnictwa prywatnego:

1) Przedwzrostkiem szerszą kontrolę trzeba rozłożyć nad szkołami słabymi. Należałoby komasować szkoły słabe.

2) Dokładnie określić warunki powstawania nowych o egzystencji istniejących szkół (lokal, wynag. naucz. i t. p.). Szkoła prywatna w stolicy, aby mogła się utrzymać winna mieć min. 250 ucz.; na prowincji 150 (na prowincji tańszy lokal, utrzymanie i t. p.).

3) Uświadomić społeczeństwo, jak ważną rolę odgrywa szkoła prywatna, jakie musi ponieść ciężary na lokal, nauczycieli, pomoce szkolne, aby rodzice zamożniejsi posyłał dzieci do gimnazjum prywatnego, nie gimnazjum państwowego, dokąd powinni uczęszczać najbiedniejsi i dzieci niższych urzędników.

Ten trzeci punkt jest bardzo ważny, ale...

Lector

Tarzan — człowiek leśny
w pobliżu Rygi

(el). Niezwykle sensacyjnego odkrycia dokonali dwaj strażnicy leśni, którzy przedzierali się przez gęstsze bardzo gęstego lasu w okolicy Rygi. W środku gęstwy natrafili mianowicie na półnagię, o herkulesowej budowie człowieka, który na ich widok rzucił się do ucieczki.

Gdy obaj strażnicy przyszedli do siebie, puścili się w pogoń za leśnym człowiekiem. Uciekający zmykał co siłą, a w pewnym momencie śmiałym skokiem dosięgnął wysokiej gałęzi ogromnego drzewa, na które począł się wdrapywać z prawdziwą malpą zręcznością i szybkością. Stąd przeczł się na następne drzewo i podczas gdy strażnicy z niezmiernym trudem przedzierali się przez gęstwinę, kontynuował swą ucieczkę.

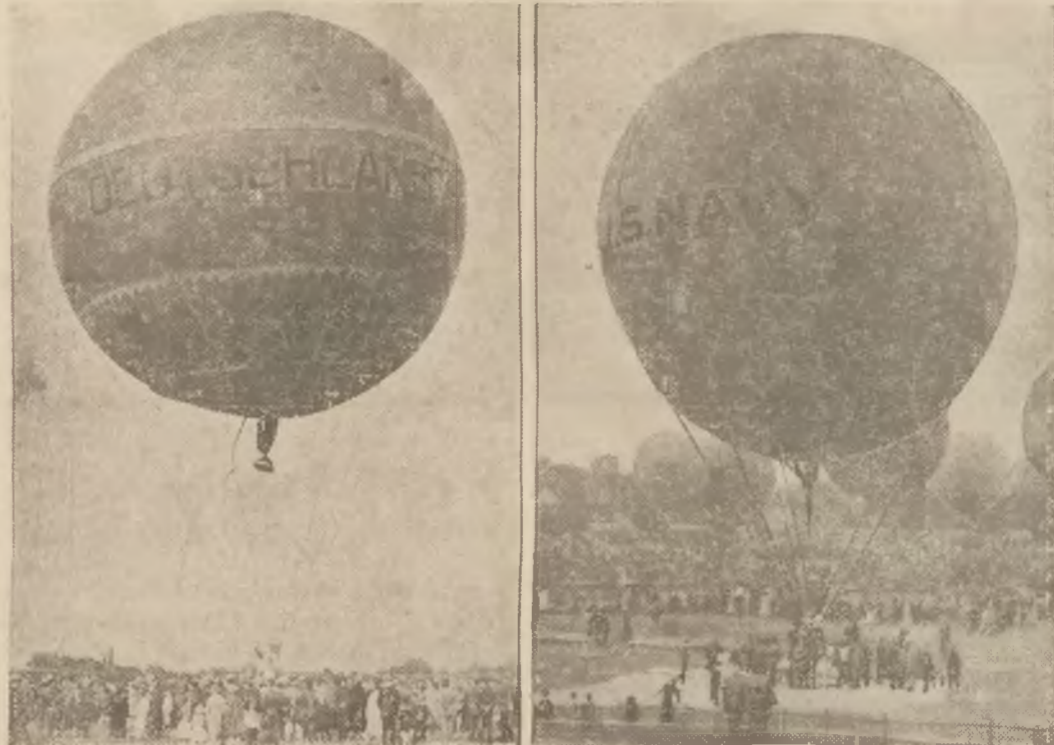
Strażnicy zrozumieli, że nigdy nie potrafią go doścignąć w ten sposób, wskutek czego uznali, że mają prawo użycia broni. Po kilku strzałach zauważyli, że leśny człowiek zatrzymał się na gałęzi, potem się zachwiał, i wreszcie z jękiem zesnął się w dół. Otrzymał on lekki postrzał w prawe

biodro, zupełnie nie niebezpieczny, chociaż silnie krwawiący. Na ziemi dziwny olbrzym nie stawił żadnego oporu strażnikom i spokojnie pozwilił się aresztować. Mimo, że posiadał siłę niedźwiedzia, zachowywał się po tuluju i dał się odprowadzić do posterunku straży.

Opatrzono go starannie i starano się skłonić do przemówienia, co jednak nie dało żadnych rezultatów, — gdyż wydawał on tylko nieartykułowane dźwięki. Gwałtownie odwrócił się na kryte było włosami i brudem. Gdy dał mu jakiś owoc i kawałek surowego mięsa, żarliwie zjadł to z głośnym mlaskaniem.

Badania policyjne prowadzone bardzo intensywnie co do pochodzenia człowieka leśnego, nie dały dotąd żadnych rezultatów, a policja przypuszcza, że jest to niejaki Gerbert Alenkis, który ostatnio pracował jako parobek w jednym z folwarków litewskich, skąd przed laty zaginął i uważano go za zmarłego.

Przed startem balonów



Jak przedwczoraj i wczoraj obszernie pisaliśmy, odbędą się pojutrze w Warszawie międzynarodowe zawody balonów wolnych o puchar Gordon-Bennetta, w których weźmie udział 8 państw. Na zdjęciu niemiecki balon „Deutschland“ na lewo i „U. S. Navy“ — pierwszy ma pojemność 2200 m. sześci., drugi 2000 m. sześci.

Na brak powietrza uskarżać się nie można. Wciąż ktoś buja w przestworzach — wciąż trzeba drałować na lotnisko.

O grubych Adamowiczach zapomniano dzięki challenge'owi, teraz wielkie balony zatrą zupełnie małe awionetki.

O ile regulamin challenge'u był zawiąty i do ostatka wielu nie rozumiało o co właściwie chodzi, o tyle nawet najtępsza kuchta pojmuje świetnie co trzeba zrobić by zdobyć puchar Gordon Bennetta.

Aby dolecieć jak najdalej!

RWD czy włokie draństwo to olbrzymia różnica, aparat decydował więcej od pilota. W zawodach balonowych balon nie nie znaczy — wszystkie są dobre, zwycięstwo wcale nie zależy od balonu.

Od pilotów sporo, ale nie więcej jak 50 procent. Główny decydujący wpływ ma tu szczęście. Trafic na dobry wiatr, lecieć w sensownym kierunku — pilot może tylko regulować wysokość — nic więcej.

Szwajcarzy kupili polski balon sklecony w Jablonnie, ochrztili go Złurich III i będą na nim startować. Bulnili wszystkiego 17.000 zł. Niedroga maszyna.

Francuzi nawet nie chcieli kupować balonu. Prostu pożyczili jeden od nas — „Torun“, będzie leciał pod flagą francuską, zabawne gdyby wygrał.

Amerycanie palają chęcią odebrania pucharu. Doskonali ich baloniarz Hineman przybył do Warszawy z żoną i dwumiesięcznym bachorem. — Kochająca żona oświadczyła, że nie może puścić męża samego bo Polki są podobno bardzo ładne i agresywne względem cudzoziemców. Przytarabarała się więc za mężem i teraz towarzyszy mu z dzieckiem u piersi na lotnisko, na rauty, do baru — wszędzie. Hineman tyle będzie miał swobody co podczas lotu. Ciekawe czy po wylądowaniu będzie się śpieszył do Warszawy.

Dzieci i dorośli też będą mieli możliwość walczyć o puchar — LOPP-u. Mianowicie w dzień startu wielkich balonów będą rozdane po mieście stoiska LOPP-u z kolorowymi balonkami za 50 gr. Do każdego baloniku będzie przyczepiona kartka pocztowa — kupujący wpisze na niej swe nazwisko i puści balonik. Stamtąd gdzie opadnie — urząd pocztowy prześle kartkę. Czyj balonik najdalej zaleci — ten zwycięży i otrzyma puchar LOPP-u.

Jeśli czyjaś kartka wogóle nie zostanie odesłana do Warszawy (takich będzie moc) to rzecz prosta będzie balonik moralnym zwycięzcą — jego balonik zaleciał na bieżący dzień Kamczatki, gdzieś gdzie nawet niema poczty.

Karl

Miljoner wiedeński przed sądem

(el). Za milionerem wiedeńskim zamknęły się drzwi więzienia. Jest aż nadto prawdopodobne, że Jaques Elias, wielki przemysłowiec i magnat przedwojennego Wiednia a później właściciel olbrzymiego domu kontekcyjnego, nie przypuszczał nigdy w życiu ani przez chwilę, że stanie się gościem „szarego domu”. Był on jednym z najwybitniejszych przedstawicieli wiedeńskiego towarzystwa przedwojennego i po wojnie nie chciał się pogodzić z tem aby odgrywać rolę swego własnego cienia. Stoczył on o swoją pozycję towarzyską i materialną zaciętą walkę z czasem i walka ta zakończyła się jego klęską. Przed dwoma dniami został Elias wraz z żoną przewieziony do więzienia. Prokurator zarzucił mu oszustwa natury handlowej.

AKADEMJA DZIEDZICZY 50 MIL. JONOW

W cesarskim Wiedniu odgrywał dwaj Jaques Elias'owie wielkie role. Jeden z nich żył stale w Wiedniu, drugi przepędzał większość miesięcy w roku w Bukareszcie. Jeden był bogaty, ale drugiego można było nazwać Krezusem. Jednakże trzeba przyjąć, że Jaques Elias siostrzeniec nigdy nie zazdrościł Jaquesowi Eliasowi wujowi jego pięgdziesiąciu milionów. Sam był dobrze sytuowany, a w kołach finansowych Wiednia uważano go za energicznego i rozumnego przemysłowca. Testament, który wuj w Bukareszcie kiedyś pozostawił nie interesował siostrzeńca, gdyż łączyły ich dosyć chłodne stosunki rodzinne.

Minęło szereg lat. W roku 1925 umarł Jaques Elias starszy. Następuje wielkie zgadywanie jak wygląda testament? Wreszcie tużin spadkobierców oddycha z ulgą. Majątek ma być podzielony. Jednakże otwarcie testamentu przynosi straszne rozczarowanie. Milionowy majątek przypada bukaresztńskiej akademii umiejętności. Zrozpaczeni spadkobiercy nie mają zamiaru oddać skarbów bez walki. Cały szereg procesów zajmuje sądy rumuńskie. Każdy kończy się zwycięstwem Academia Romania, która z olbrzymiej sumy nie potrzebuje nikomu oddawać ani centa.

KRYZYS PRZYPOMINA SIÓSTRZENCOWI O ZAPISIE

Tymczasem siostrzeniec w Wiedniu staje się jedną z wielu ofiar kryzysu. Pieniądze stracił dawno, a obecnie

próbuje je odzyskać w całym szeregu przedsięwzięć, które jednak nie dają korzystnych rezultatów. Wobec tego przypomniał sobie o ogromnym zapisie wuja i postanawia wytoczyć wojnę milionowemu testamentowi na rzecz akademii. W procesie domaga się znacznej renty. Powołuje się na klauzulę w testamencie, wedle której akademja zobowiązana jest do wypłacania renty potrzebującym członkom rodziny i to aż do ósmego pokolenia. Żąda dwóch tysięcy szylingów, to jest jego zdaniem sumy, która by wystarczyła mu na odpowiednie do jego pozycji, utrzymanie wraz z rodziną. Na to akademja może mu ofiarować 120 szylingów, to jest to, co uważa za minimum utrzymania. Ani grosza więcej. Także ten proces kończy się wyrokiem na korzyść akademji.

CESARSKO KROLEWSKI DOM MODY W REPUBLICE

Za ostatnie pieniądze przejmując Elias dom mody Drecolla. Uważa to za jedyną możliwość odzyskania straconych pieniędzy. Nazwisko Drecoll — to już znaczny kawał historii Wiednia. Elias ma nadzieję, że dzięki temu nazwiska w dalszym ciągu posiadać będzie niezwykłą siłą atrakcyjną. — Także Wiedeń powojenny wie przecież, że baron Krysztוף Drecoll był przez długi czas nieograniczonym dyktatorem mody; że abierał on przyjaźnię cesarza Franciszka Józefa pa-

nią Schratt, aktorkę Odillon i Luca, zaprojektował toalety dla cesarowej Elżbiety i cesarzowej niemieckiej. Elżbieta austriacka jeździła konno w kostjumie od Drecolla, na balu dworskim pojawiła się w sukni od niego i dla każdej kreacji kostjumowej nie mogła się obejść bez jego rady. Wprawdzie już od roku 1930 jest firma Drecoll bez kierownika, gdyż baron Drecoll zubożał, porzucił pracę i utonął w niepamięć w jakimś małym miasteczku, ale chodzi o renesans firmy, która ma zająć znowu pierwsze miejsce pośród wiedeńskich firm modniarskich.

STARY CZŁOWIEK NIE ROZUMIE ŚWIATA

Nadzieje Eljasa okazują się złudne. Także republika chętnie ubierałaby się w Drecolla, jak to kiedyś czyniło cesarstwo. Ale Austria stała się małą i biedną. Nawet panie z towarzystwa muszą bardzo oszczędzać i żadna z nich nie może wydawać wielkich sum na sensacyjne kreacje mody. Nie rozstrzyga tu siła atrakcyjna imienia firmy, ale poprostu portfel. Elias widzi, że z dnia na dzień upada jego przedsiębiorstwo i musi dla ratowania resztek zgodzić się na postępowanie konkursowe. Wiadomość o tem dociera także tam, gdzie człowiek, który ubierał królowę spędza zmierzch życia. 82-letni baron Drecoll potrząsa siwą głową w małym miasteczku. Jest zdumiony.



Wycieczka dziennikarzy niemieckich w Gdyni

Książki o naszej przeszłości

Jeżeli Wilno nie może poszczycić się wartościowym dorobkiem literackim, bo w tej dziedzinie raczej zasnieca piśmiennictwo polskie, niż je wzbogaca (nieleżnie wyjątki sytuacji nie raturaj), — to w dziedzinie historii dotrzymuje kroku innym uniwersyteckim środowiskom, a w wielu wypadkach wyprzedza je.

Razporaz ukazują się w Wilnie dzieła historyczno-wielkiej wartości (jak np. nagrodzone przez Akademię Umiejętności dzieło dr. H. Łowmiańskiego o początkach państwa i społeczeństwa litewskiego), a stale prowadzi się na gruncie Uniwersytetu i Tow. Przyjaciół Nauk, systematycznie prace, których wyniki znajdują się na łamach Ateneum Wileńskiego lub w osobnych publikacjach.

Ten wysiłek wileńskich historyków naogół nie jest należycie doceniany, nie jest nawet dobrze znany społeczeństwu, — praca naukowa obecnie nie jest popularna, czego dowo-

dem jest chociażby brak nagród dla naukowców. Poza Krakowem, Warszawą i Przemysłem żadne bodaj miasto nie umie i nie chce wyrazić uznania naukowcom za ich wysiłek.

Z tem większą uwagą należy przyglądać się każdej naukowej książce, która pomimo najcięższych warunków wydawniczych, rodzi się, żyje i tworzy za pładnią myśl innych badaczy, wzbogacając jednocześnie naszą naukę.

W ostatnich czasach ukazał się w Wilnie szereg książek i broszur treści historycznej. Zastanówmy się nad niektórymi z nich.

Oto przedwzrostkiem pięknie wydana książka STEFANA ROSIĄKA p. t. *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia, Szkic z dziejów martyrologji Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*. (Skł. gł. Ks. św. Wojciecha).

Książka ta została wydana przez polskie Sistry Miłosierdzia w celu upamiętnienia trzechsetnej rocznicy założenia Zgromadzenia SS. Miłosier-

dzia św. Wincentego à Paulo (1633—1933).

Praca więc posiada cechy aktualności, ale jej ukazanie się jest zjawiskiem bardzo cennym nie tylko ze względu na jubileusz, ale przedwzrostkiem wskutek kompletnego braku wyczerpujących i ścisłych wiadomości o dziejach tak zasłużonego Zgromadzenia. W druku eoś mamy poza artykułami księży Ł. Janeczka i A. Wyrzykowskiemu w encyklopedjach kościelnych? (Swoją drogą, tym artykułom należała się wzmianka w dziele St. Rosiaka), — w rękopisie zaś znajdują tylko dwie uwzględnione przez P. Rosiaka prace sióstr Eugenjji Chodakowskiej.

Autor miał przed sobą grunt prawie nietknięty, — to też z jednej strony mógł być pewny, że zawsze wydobędzie najaw fakty nieznanne i w ten sposób przeżyjni się do lepszego poznania naszej przeszłości, — z drugiej jednak musiał się liczyć z nie możliwością napisania wyczerpującej monografji.

Tak powstał „szkieł do dziejów martyrologji Kościoła pod zaborem rosyjskim”. Ten podtytuł budzi pewne zastrzeżenia. Coprawda, dzieje Kościoła pod zaborem rosyjskim są dziejami martyrologji katolickiej, ale przecież działalność SS. Miłosierdzia na naszym terenie przypada nietylko na okres porobiorczy i zawiera nietylko momenty nierównej walki i męczeństwa.

Zgromadzenie SS. Miłosierdzia zostało powołane do życia w r. 1633 przez św. Wincentego, założyciela zakonu XX. Misjonarzy. Polska była pierwszym po Francji krajem, w którym oba zgromadzenia przyjęły się jeszcze za życia św. Wincentego.

Siostry Miłosierdzia zostały sprowadzone do Polski przez królową Marię Ludwikę, która osobiście znała św. Wincentego. Pierwsze trzy siostry pod przewodnictwem Małgorzaty Moreaux przyjechały do Polski w r. 1651, w czasie, gdy grasowała morowa zaraza.

Na terenie Wielkiego Księstwa Li-

tewskiego ukazały się SS. Miłosierdzia znacznie później: pierwszy dom został zorganizowany w Szezczyńsku k/Lidy w r. 1732.

Dzieje stu dziesięciu lat pracy SS. Miłosierdzia na naszych ziemiach, — od chwili ich przybycia do Szezczyńska do kasaty zgromadzenia w r. 1842, zarysowuje praca St. Rosiaka. Autor podzielił książkę na dwie części. W pierwszej, składającej się z trzech rozdziałów, zarysował autor dzieje powstania zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, — rozwój zakonu XX. Misjonarzy i ss. Miłosierdzia, omówił stosunek rządu rosyjskiego do zakonów katolickich i wreszcie podał zarys dziejów prowincji litewskiej ss. Miłosierdzia. W części drugiej zarysował autor dzieje poszczególnych domów, mianowicie: w Białymstoku, Ciechanowie, Gąteyźnie, Grodku, Kownie, Krasławiu, Łucku, Mińsku, Oświejku, Szezczyńsku, Tepliku, Żytomierzy i Wilnie, gdzie były cztery placówki, obsługiwane przez Siostry Miłosierdzia: Szpital fundacji biskupa

Gosiewskiego, Dom Dzieciątka Jezus, szpital św. Jakóba i T-wo Dobroczynności.

Jakie myśli, jakie wnioski nawiązują się po zaznajomieniu się z dziejami litewskiej prowincji ss. Miłosierdzia?..

Przedwzrostkiem — budzi się wielka cześć i wielkie uznanie dla ołtarnej, dobroczynnej pracy zakonnic. Opromienione idea, którą w zgromadzenie tętnił jego święty Założyciel i którą następnym pokoleniom sióstr przekazała główna organizatorka, św. Ludwika de Marillac, — siostry polskie szły tam, gdzie była największa niedola, podejmowały się pracy najcięższej, tak skutecznie opiekowały się chorymi i dziećmi, że nawet obcy i wrogowie ehylili przed nimi czoła i uznawały je za wzór, godny naśladowania. Dzieje niedoszłego domu w Gąteyźnie, gdzie Siostry Miłosierdzia znalazły się na zaproszenie cesarzowej rosyjskiej, są pod tym względem niezwykle wymowne.

Ta twórcza, ofiarna, jakże nie-

CO BĘDZIE Z KOŚCIOŁEM MARJACKIM?

„Wikarówkę“ zburzą, „czynszówkę“ postawią

Pisałszy wczoraj o wojnie, jaka podzieliła Kraków na dwa wrogie obozy, przeciwników i zwolenników zburzenia „wikarówki“. Z artykułem Nowakowskiego w „Wiadomościach Literackich“ za znamieniami uwagami „Gazety Polskiej“, w której również projekty „burzycieli“ znalazły poparcie, sprawa ta stała się ostateczną nie sprawą szerokiej opinii publicznej. Zresztą kościół Marjański był zdawa się jednym z najbardziej znanych, najcenniejszych naszych pomników i sprawy jego losu musza wywołać echo. Nasz rysunek przedstawiający kościół Marjański i dawną, dziś zburzoną, ale mającą być zastąpioną nową „wikarówkę“ pokazuje, ile zyskałby kościół przez to, że przestałby go zastępować niestylowa i brzydka budowla.

To też trzeba przyznać, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ umiał na prawdę zainteresować szerokie koła społeczeństwa tą sprawą. Na jego łamach trwa jeszcze ankieta, w której wypowiedzieli się już chyba wszyscy, którzy się wypowiedzieć mogli. Podobnie, jak to miało miejsce z naszą ankietą w sprawie pomnika Kuny, głos powszechny potępił plany zabudowania placu. Tymczasem jednak wciąż na Małym Rynku na miejscu zburzonego domu stoi olbrzymi parkan z deskami i zasłania (a może nawet osłania?) prace wokół zabudowania go ponownie. Są jedynie pewne różnice zdań: np. odzwyczajają się głosy, by tylko część placu po dawnej wikarówce zabudować, resztę zostawić wolną, lub — jak pisarka krakowska p. Januszanka — by na miejscu niestylowej wikarówki postawić „dom“ stylowo dostosowany do reszty placu. Pierwsze zdanie jest oczywistym „krakowskim targiem“, — drugie przypomniało nieco smutne metody odbudowy Wawelu, gdzie zbyt często unikano się do podrabiań i naśladowanie. Chyba nie Krakowowi to potrzebne.

Jeżeli chodzi o głosy poważne, które stoją w obronie „wikarówki“, to niewątpliwie pierwsze miejsce wśród nich należy przyznać p. Józefowi Muczkowskiemu na łamach „Czasu“.

„Krwawe cięcia kilofem“

„Sfery konserwatorskie i artystyczne stanęły wyłącznie na sta nowisku urbanistycznym i estetycznym miast. Dlatego domagamy się aby na miejscu zburzonej wikarówki stanął nowy budynek? Wy maga tego zamknięcie regularnego placu, jakim jest Mały Rynek i stworzenie odpowiednika dla po łeznego masywu domu OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary. Ale wymaga tego także elementarna zasada artystycznej budowy miast, t. j. prawo t. zw. miernika optycznego, budowa średnio wieczna zyskuje dopiero na wyso kości przez porównanie tej wyso kości z jej najbliższym niższym otoczeniem.

Głęboką myślą średniowiecznego budowniczego katedry jest konglomerat, jest zasada nul pla ce pour l'homme isole. Z takim entuzjazmem przeprowadzone od słońcie katedry kolońskiej i innych średniowiecznych katedr, jak w Ulmie, Paryżu, Antwerpii, sprowadziło wkrótce gorzkie roz czarowanie. Odczuło dotkliwie pu stkę i brak miernika wysokości katedry otoczonej z otaczającego ją sąsiedztwa mniejszych budynków. Jest to niestety chętnym brutalizmem przerywać cudowny organizm miasta krwawymi

cięciami kilofa i łopaty. Regula cje ulic musza się stosować do te go, co istnieje, szanować dane sy tuacje i budynki. Nowa wikarów ka stworzy na nowo nietylko u roczy zakątek, ale pozwoli nam podziwiać strzelistość Marjańskiej świątyni, będąc dla niej tym mie rnikiem optycznym“.

Tak się tłumaczą „czynszownicy miarodajni“, które zezwoliły na zburze nie starej, a wybudowanie nowej wikarówki. „Czynszownicy miarodajni“ są te same, które milczały, gdy chodziło o gospodarkę Szyski Bohusza w sa lach Wawelu, i te same, które pozwo liły na wystawienie w Rynku paskud nych „drapaczy nieba“. — też pomy słu p. Szyski. Niemniej racje p. Mu czkowskiego zasługują na uwagę.

Ogół przez wielkie O

Przykładem, jak polemika w tych sprawach walczyć nie powinna, jest, niestety, komunikat oficjalny komite tu parafjalnego kościoła. Czytamy w nim m. in. takie zdanie:

„Trzeba zresztą pamiętać, że kościół Marjański, jak wogóle wszy stkie świątynie katolickie, nie ma na celu jedynie i głównie, by go podziwiać dla jego pięknej architektury i uważać za jakies muzeum sztuki, lecz jest Domem Bożym — miejscem święto nem, gdzie gromadzą się wierni dla uczczenia Boga i Matki Naj świętszej, Królowej Korony Pol skiej, dla uszwięcenia swych dusz przez uczestnictwo w odprawia nych nabożeństwach i wspólnej modlitwie.

Należy więc raczej ułatwiać duchowienstwu jego pracę, a wie rnym korzystanie z tych łask i dobrodziejstw, jakie daje kościół przez zabezpieczenie spokoju i cis zy w najbliższym sąsiedztwie tej umiłowanej przez Ogół świątyni“.

Co to ma do rzeczy?

Szereg księży wypowiedział się za zburzeniem wikarówki i nie zastę powaniem jej nową budową. Burzycie le wikarówki nie są jeszcze żadnymi „burzycielami ołtarzy“. Wszyscy pa miętamy o tem, że kościół Marjański jest świątynią Bożą. Ale tak, jak ci, którzy go budowali, nie zapominali dokładnie swych starań, by wyglądał jak najokazalej, tak samo mogą i dzisiejsi katolicy żywić pragnienie ogląda nia kościoła w możliwie najwspaniał szej postaci. A ani stara, ani tem mniej nowa wikarówka, tego nie cła twi.

Średniowiecze — czy barbarja?

Z argumentami J. Muczkowskiego polemizuje „Kurjer Codzienny“. Trzeba przyznać, że przekonywująco: „Zwolennicy wybudowania no wego gmachu i zastąpienia kościoła ła, powołują się na to, że średnio wieczne świątynie otaczano bud o wami. Otóż twierdzenie to jest błędne, gdyż obudowania są prze zważnie w takim oddaleniu, że nie utrudnia to wcale widoku na całość kościołów. Wyjątek przy kry stanowią kościół N. P. Marji, w Gdańsku, gdzie fatalnie obudo wano kościół. Ale nigdzie nie wpakowano napoprzek „ławacji kościoła tuż PRZED FASADĄ“, brzydkiego podłużnego budynku — wbrew architektonicznej logice i poczuciu estetyki, jak to by ło ze starą i będzie z mającą po wstać nową wikarówką“.

Tu dziennikarz wpadł może niepo trzebnie w ton elegijny: „A przecież każdy miłośnik pięk na, każdy krakowianin, marzył



od dzieciństwa, czy i kiedy nastą pi zburzenie szpetnej budy — kie dy nastąpi dzień, który pozwoli mu ujrzeć dotychczas zasłoniętą świątynię w całej jej okazałości. Kościół N. P. Marji jest tak po stawiony, że przednia fasada i obie wieże widoczne są z Rynku oraz z ulic głównych, zatem zbliż ka i zdaleka.

Natomiast fasada prezbiterjum z całą swoją pięknoscią strzelistości i smukłości gotyku, jak rów nież wielkość i okazałość całości świątyni — ukryte poza budą, — tylko po zburzeniu wikarówki

mogą być widziane i podziwane.

Również zastępy wycieczek z całej Polski podążą, żeby po wy burzeniu tej zapory nasycić wzrok widokiem piękna świątyni.

Odpowiedź Komitetowi

Stara wikarówka była szpelmą i nie na miejscu — wywodzi autor artyku łu — ale to, o co teraz tak zawzię cie walczą „komitet parafjalny“, no wa wikarówka będzie czemś jeszcze gorszym:

„Ze strony t. zw. Komitetu pa rafjalnego utrzymują, że budowa

nowego gmachu „nowej wikarów ki“ wpłynę korzystnie (?) na widok kościoła i otoczenia.

Nie! bo przecież stara wikaró wka była to zwykła NIEPOZOR NA BUDA — był to budynek wąski z małymi otworami okien, —wieczorami nie oświetlany, pra wie ciemny tak, że nieczem (chy ba brzydota) nie zwracał uwagi.

Natomiast nowoprojektowany budynek uczyni zupełnie odmienn e wrażenie

Będzie to budynek wysoki na dwa piętra, nawet w projekcie jest dobudowanie TRZECIEGO piętra, — przytem budynek KISZKOWATO PODŁUŻNY.

W stosunku do dawnego, dom ten będzie znacznie ROZSZERZONY tak, że od fasady kościo ła dzielić go będzie tylko wąska przestrzeń. Będzie to budowa ze lazo—betonowa, prawie MODER NISTYCZNA z pewną pretensją naśladować, okna powiększone.

Cała górna część domu się wią za nia dachowe wrzyna się przykro w mury gotyku, jakgdyby uraga jąc powadze i architekturze świą tyni.

„Uragując powadze świątyni...“ A co na to Komitet parafjalny, który tak się w „powagę świątyni“ drapo

wał? I wreszcie w „Gazecie Polskiej“ znany artysta Rafał Malezewski tak ironizuje:

„Tożczy się spór o wikarówkę maniera oech przewlekłych. Tym czasem parawan z desk otacza sporne miejsce: palisada, sym bol nadprzyrodzonych praw pry watej własności. Ponieważ halny wiat wieje tylko w Tatrach, i jego siła omdlewa daleko przed Krakowem, niema nadziei, by ów płot runął z rozkazu sił wy szych. Są miasta w Polsce, w któ rych niedługo ostałyby się taki drewniany barbakank. Lecz w Krakowie rozważa zżera wszelką inwencję. Obawa przed świeżym powiewem ukatrupia już nieraz „fajną“ rzecz pod Wawelem“.

Znamienym dla naszych czasów faktem jest niewątpliwie fakt, iż dys kusja w podobnej sprawie tak wiel kie zateczyła koło. Oczywiście, że mo że wskutek tego wkradły się do niej posunięcia i głosy — po obu stro nach — które będą tylko przeszkodą. Ale niemniej sam fakt powszechnego zainteresowania losami kościoła Mar jańskiego jest faktem pomyślnym.

Księżniczka Maryna -- gwiazda Londynu

Entuzjazm dla „Princess Charming“

(el). Gdy księżna Maryna grecka wraz z rodzicami przybyła do Londynu, utworzył się szpaler z wielu tysięcy głów, by najserdeczniej powitać narzeczoną najmłodszego angielskiego księcia. Przyjęto ją z zupełnym wyjątkiem, jak na Anglików, żywą radością i już w kilka tygodni po ogłoszeniu zaręczyn stała się ulubienicą narodu. Nazwano ją „Princess Charming“, w czem ma się zawierać zarówno uznanie dla jej urody, jak i osobistego uroku i wdzięku, w połączeniu z prostotą obejścia. Teraz Angli cy prześcigają się w grzecznościach i objawach sympatii dla księżniczki Maryny. Na ostatniej wielkiej wysta wie róż w Londynie gatunek odznaczo ny pierwszą nagrodą, otrzymała na zwę: „Księżna Maryna“, a dzisiaj już można kupić rakietki tenisowe księżniczki, papierosy i puder. Cały Londyn płci pięknej, oczywiście, kopiuje dokładnie skromną suknie księżniczki.

Nigdy nie widziano przeciętnych Angielek tak świetnie ubranych jak obecnie, gdyż międzynarodowy szlak księżniczki, wychowanej w Paryżu, Atenach, Wiedniu i Londynie dominuje w kwestjach mody. Gdy Angielki chciały naśladować modę beretów francuskich, stwierdziły, że brak im tu potrzebnej lekkości francuskiej i wdzięku do noszenia tych skromnych kapeluszy. Księżniczka Maryna nauczyła je szybko właściwego zastosowa nia. W ostatnich dniach widzi się wszędzie brązowe czapki baskijskie, świetnie nadające się do brzo nio - popielatego kostiumu, który księżniczka nosi najczęściej.

Wiadomość, że ulubionym kwiatem księżniczki są róże, a faworyzowa niami klejnotami szafiry i perły, spowodowała hausse na rynku kwiatarskim i wielki ruch u jubilerów. Pierścieniek zaręczynowy, który księżniczka Jerzy ofiarował narzeczonej, zawiera jący jasnej wody szafir, otoczony brylantami, stał się również bardzo modny. Kto nie może się zdobyć na prawdziwe kamienie, nosi fałszywe. Ważne jest tylko, by wyglądały jak szafiry i brylanty. Naszyjniki w cę gu jednej noży stały się modne. Noszą się już tylko sznury pereł, za przykładem Maryny. Nie ma oczywiście nie do rzeczy, że także te perły

są pochodzenia francuskiego, względnie krajowego. Obowiązują jednak za równo do sukni wieczorowej, jak i do kostiumu sportowego.

CZY BĘDĄ DWA ŚLUBY W LONDYNIE?

Serdeczny stosunek ludności do domu królewskiego występuje w całej pełni, wobec jej żywego udziału i za interesowania we wszystkich spra wach dotyczących przyszłego ślubu w Westminster. Każda angielska gospo dyni, każda młoda dziewczyna czuje się jakgdyby odpowiedzialną za uda nie się uroczystości ślubnej, która od będzie się w grudniu, na krótko przed Bożem Narodzeniem. W kolei podziemnej, na ulicy, w autobusie i w restauracji setki razy można sły szyć rozmówki, mające za temat „Ma ryne i Jerzego“. Mówi się o obójgu, jako o najpiękniejszej parze królew skiej w Europie i mówi się nawet o tem, że może jeszcze kiedyś na tronie angielskim zasiąść królowa Maryna, gdyby starszy brat księcia Jerze go zrzekł się tronu na jego korzyść, co jednak nie ma żadnych widoków prawdopodobieństwa w rzeczywistości. Manifestuje się w tem jednak za

palność Anglików i ich głęboko wro dzone uczucie monarchistyczne. Przed kilku tygodniami obojgąw księż niczka grecka była im najzwyklejszą obojgą, a obecnie traktują ją jako członkinię ich wielkiej narodowej ro dziny.

Mówi się także o możliwości od bicia ślubu wedle dwóch różnych ry tułów, ponieważ oboje narzeczyni na leżą do różnych wyznań. Księżniczka Maryna należy do kościoła grecko - ortodoksyjnego, który wykazuje jed nak pewne pokrewieństwo z kościołem angielskim. Możliwe jest, że ślub odhędzie się dwukrotnie w przeciągu kilku dni. Po raz pierwszy w opact w Westminster, a potem, wed le ceremonjału greckiego, w kościele wyznania greckiego w Bayswater. — Kwestja ta rozstrzyga się obecnie w Palmeral, gdzie w tej chwili przeby wa angielska para królewska. Że kró lowa angielska wywiera już obecnie wielki wpływ na księżniczkę, okazuje się z faktu, że księżniczka Maryna zamierza początkowo zamówić suk nie ślubną i wyprawy w Paryżu, jed nako za poradą angielskiej królowej zmieniła ten zamiar i wszystko zosta nie zamówione w Londynie.



Ks. Maryna grecka, narzeczoną ks. Jerzego, syna króla angielskiego przy była do Londynu celem złożenia pierwszej oficjalnej wizyty rodzicom swe go narzeczonego. Na zdjęciu — ołtarz ks. Maryny z dworca londyń skiego wśród owajaj tłumów ludności

CIEŻKI CEREMONJAŁ DWORSKI

Jednakże nie tylko dnje radości, luksus i zbytek oczekują młoda ko bięta w Londynie. Dwór angielski wy maga również meczących i odpowie dzialnych obowiązków. Popularność dwo u królewskiego polega głównie na demonstracyjnym udziale dworu we wszelkich wydarzeniach dotyczą cych społeczeństwa. Prawo weta kró la angielskiego w polityce, prawodaw stwie i uchylaniu wyroków, jest tyl ko wykonywaniem obowiązków kró lewskich. Znacznie ważniejszy jest jego wpływ na reformy społeczno - polityc zne. Królowa, księżna, a nawet księżniczki, dzielą z nim obowiązki reprezentacyjne, które nie mają cha rakteru wyłącznie dekoratywnego, ale także poważne znaczenie material ne. Każda akcja charytatywna, któ rej patronuje członek domu królew skiego, ma zgóry zapewnione pro wadzenie, a prawie we wszystkich tego rodzaju akcjach uczestniczą członko wie domu królewskiego. Nie potra wia długo, a także księżna Maryna będzie przewodniczącą najrozmaitszych ko mitetów, szpitali, zakładów zaopa rzenia, szkół, domów ubogich itp. — Na wszelkiego rodzaju świętach będzie się musiała pojawiać w dzielnic ubogich i nieraz poświęcać do dziesię ciu godzin dziennie tego rodzaju róż nym obowiązkom.

Niemniej meczące są przyjęcia li cznych gości dworu angielskiego, a jest w zwoyczaj, że gdy chodzi o zaj mowanie się nimi, rodzina królews ka jest zawsze do dyspozycji.

Księżna Maryna będzie trzecią zó na młodej generacji domu królewskie go. Dotychczas księżna Mary, córka króla i księżna Yorku, żona jego dru giego skolei syna królewskiego poma gały królowej w wykonywaniu ob owiązków i zastępowaniu jej. Dzięki swej młodości będzie księżna Maryna obarezona obowiązkami podróży do dominiów, co na lojalność licznyc h części wielkiego królestwa brytyjskie go ma wielki wpływ.

Jeśli więc nawet jej droga do oł tarza pokryta jest różami i perłami, to niewątpliwie zdaje sobie ona spr awę, że jako przyszła angielska księ żna, odczuje także ciężkie tego stano wiska.

zmiernie pożyteczna i owocna praca SS. Miłosierdzia zarysowuje się w dziele St. Rosiaka bardzo wyraziście. Niedostatecznie jednak podkreślił autor wysiłek tych, którzy ułatwiali Sio strom ich piękny pracę, — wysiłek fundatorów domów.

Jest to zjawisko godne uwagi i uznania. W wieku XVIII w okresie burz i katastrof, szlachta, której tak chętnie się wtyka egoizmi i ciasny pogląd na świat, zdobywała się na wielki wysiłek, przygotowując Siostrom Miłosierdzia grunt do pracy. Roz wój zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia jest więc nietylko postępem katolickiej idei charytatywnej, ale jednocze śnie dojrzwaniem i rozkwitaniem miłosierdzia w duszach ludzkich

Te zbudzone sumienia ludzkie, za chęcające ludzi do pięknych czynów, są wymownym świadectwem siły moralnej społeczeństwa polskiego na Li twie, — są stwierdzeniem wpływów Zgromadzenia SS. Miłosierdzia na szersze masy.

W związku z temi jasnymi przeja wami dziejów SS. Miłosierdzia na Li

twie tem boleśniej i tragiczniej dają się odczuć chwile nierównych zmagañ z przemocą, bohaterki wysiłek, zgóry skazany na niepowodzenie, wreszcie — prawdziwe męczeństwo, które stało się udziałem wielu sióstr po likwidacji Zgromadzenia.

Te momenty podkreślił autor z wyjątkową siłą, a nawet nie mógł za chować spokoju beznamiętnego histo ryka i zbyt uczuciowo potraktował zamachy ze strony prawosławnych na wolność sumienia zakonne. Coprawda, przeżycia gniebionych sióstr były wyjątkowo tragiczne.

O roli SS. Miłosierdzia w tragicznej dobie powstania styczniowego ob szernie pisze Marja Bruchnańska w swej książce „Ciche bohaterki“, uzupełniającej w ten sposób treściwie in formację, podane przez St. Rosiaka.

Praca p. Rosiaka jest bardzo cennym przyczynkiem do dziejów zakonów katolickich na naszych ziemiach, ułatwia ona ogarnięcie całokształtu dokonanego wysiłku, wykazuje olbrzy mie zasługi Zgromadzenia SS. Miłosierdzia, budzi życzenie, aby obecne

siostry powróciły na wszystkie swoje dawne placówki, gdzie pracowały z takim pożytkiem.

Do słabych stron pracy należy nie co niekonsekwentna budowa, zajmują ca się pod ciężarem niepotrzebnych szczegółów, luźno związanych z tema tem, — no i usterki stylistyczne. Nie przyjemne jest „ablatus judaicus“, np. „niewinnym i pożytecznym był projekt...“ (str. 38), denerwujący jest pozabawiony sensu, tak modny dziś zwrot — „jako taki“... Św. Lud wika... „jako taka (?) była przygotowa ną (!) do każdej pracy“... (str. 21). Minister polecił gubernatorowi traktować Misjonarzy jako kler świecki — „i jako takim obsadzać pa rafje“ (str. 60), „Rezygnując z fun dacji, jako takiej“... (str. 119). W wyrazach: diecezja, diecezjalny zawsze jest „j“ etc. Niekonsekwentna jest pisownia: spotykamy — „spow rotem“ lecz „z powodu“, „z pośro dka“. Forma drugiego przypadku od Łąskiej w żaden sposób nie może wy glądać tak, jak to widzimy na str. 117, czyli — „Łąskowo“...

Te usterki tak łatwo przecie było usunąć przy korekcie.

Mówiąc o nowych pracach histo rycznych należy jeszcze raz z wielo kiej uznaniem podkreślić piękną akcję wydawniczą naszego Kuratorium, które zorganizowało „Biblioteczkę Po radni Dydaktyczno - Wychowawczej“, mającą być pomocą dla nauczycieli szkół powszechnych Wileńszczyzny i Nowogródziny.

O pierwszych dwóch książkach tej Biblioteczki, skreślonych przez dr. W. Arcimowicza (o Marszałku Piłsud skim) i W. Dobaczewską (O Wileń szczyźnie w latach 1914—1920) już się my mówił.

Obecnie należy zanotować ukaza nie się trzech dalszych książek.

Nr. 3 — „Powstanie listopadowe w Wilnie i na Wileńszczyźnie“ oparował KAZIMIERZ BIELIŃSKI.

Nr. 4 — „Seypon ruski“ — Konstanty Iwanowicz książę Ostrogski“ — oparował W. CHARKIEWICZ.

Nr. 5. — „Batory na ziemiach daw nego W. Księstwa Litewskiego“ —

oparował TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Kazimierz Bieliński dał się już po znać, jako autor pracy o powstaniu listopadowym w powiecie święciańskim. Obecnie K. Bieliński oparował ogólny zarys dziejów ruchu i walk w r. 1831 na terenie Wileńszczyzny i Żmudzi. Dobra znajomość ówczesnej epoki i umiejętne wyzyskanie litera tury przedmiotu, ułatwiły autorowi skreślenie zwięzłego, ale wiernego i żywego obrazu rozgrywających się wówczas zdarzeń.

Mniej szczęśliwie wypadł debiut T. Łopalewskiego, jako historyka. Przytaczanie większego ustępu z „do kumentu“, rzekomo znalezionego przez Narbutta, było zbyteczne. Łopa lewski sam podkreśla wątpliwą war tość historyczną tego „dokumentu“ i usprawiedliwia przedruk tylko praw dopodobieństwem opisywanych scen i plastyką obrazu. Jeżeli chodzi o pla stykę, stać było samego autora na skreślenie barwnej sceny. Można w niektórych wypadkach przytoczyć cie kawy tekst wątpliwej wartości histo

rycznej, ale, jak to zrobił autor, zbu dować na nim cały rozdział p. t. „Za mieszkali religijni“ — nie wypadało. Z innym cytatem też mała przego da. Mowa o Akademii Wileńskiej, o dziele — „które na wieczne czasy miało związać jego imię z imieniem Wilna“. Dalej autor cytuje Brück nera, który tak mówi: „Gdy biskup przekonał się, że króla stał tylko na obietnicę, sam przystąpił do dzieła“. Jest więc pozorna przeszłość. Brück ner oparł się na wynikach badań ks. Bednarskiego, więc czy nie lepiej było sięgnąć do pierwszego źródła?... Żałować należy, że autor nie wyzyskał wspaniałego pod względem formy i treści przemówienia posła ziem Połockiej na zdobycie Połocka.

We wszystkich książkach podkreślić należy bardzo staranną korektę, podkreślić tem mocniej, że omawiając pierwsze zeszyty, mimowoli skrzywdzi łem korektora, przypisując mu winy, popełnione przez inne osoby.

W. Charkiewicz

KRONIKA PIŃSKA

POWSTANIE KOMITETU BUDOWY
KAPLICY KATOLICKIEJ W KOZIELICZYNIE.

Wzwiązku z naszą notatką w sprawie budowy kaplicy katolickiej w Kozielicynie informujemy nas, że przed paru dniami z inicjatywy p. Krzeszowieckiego, członka Zarządu Pińskiej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Budowy kaplicy pod wezwaniem „Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej w Kozielicynie.

Na przewodniczącego tego Komitetu wybrano p. Krzeszowieckiego, zaś na członków panów Juliana Sozycyńskiego, Tadeusza Ługowskiego, Zygmunta Kozłakowskiego i Lucjana Malinowskiego. Poza tem na zebraniu tem omówiono zostały sprawy związane z zebraniem fundusów i materiału na budowę kaplicy. P. Krzeszowiecki z maj. Kozielicyna ofiarował plac pod budowę kaplicy, oraz zobowiązał się pokryć koszt obróbki materiału. Oprócz tego zebrani postanowili zwrócić się do p. hrabiego W. Pułowskiego, wł. maj. Zawiszce z prośbą o budulec. Co do planu i opieki nad budową kaplicy postanowiono zwrócić się do architekta m. Pińska p. inż. Furulejma.

Po zebraniu materiału dotyczącego budowy kaplicy oraz uzyskania zezwolenia J. E. Ks. Biskupa Bukrahy, ordynariusza pińskiego, jak również władz administracyjnych, Komitet postanowił zwołać ogólne zebranie, na którym zostanie wybrany zeszyły zarząd budowy kaplicy.

CUKIER DLA PSZCZELARZY.

Poleska Izba Rolnicza komunikuje, iż pszczelarze Polesia mogą otrzymać cukier dla podkarmiania pszczół przez Spółdzielnię Powiatową „Snop” w Brześciu n. Bł na następujących warunkach:

Do Spółdzielni „Snop” zamówienie wraz z gotówką skierowują nie poszczególne pszczelarze, a miejscowe organizacje pszczelarskie, względnie gdzie ich niema Powiatowe Związki Rolnicze. Pszczelarze mają prawo do 2 kg. cukru w roku kalendarzowym na 1 ul. W celu otrzymania cukru organizacje pszczelarskie, względnie Związki Rolnicze robią zestawienia zapotrzebowania w swoim rejonie, zaopatrują je w zaświadczenia urzędów gminnych o rzeczywistej ilości pni pszczół z podaniem miejsca pszczelarza oraz stwierdzają, czy zainteresowani w roku bieżącym już nie wykorzystali swych praw do cukru bezakcyzowego. W miarę możliwości zamówienia należy zestawiać po 100 kg., zaś przy zamówieniach bez zaakręglenia do 100 kg. Spółdzielnia będzie dodatkowo pobierała za opakowanie.

Za każdy 100 kg. worek należy wpłacić po 60 złotych. Przy zamówieniach należy bardzo czytelnie i dokładnie podać stacje przeznaczenia. Organizacje pszczelarskie, względnie Związki Rolnicze, rozprawdzające cukier, ponoszą całkowitą odpowiedzialność za prawidłowe jego rozprawdzenie.

Z POWIATOWEGO ZWIĄZKU ROLNICZEGO W PIŃSKU.

Po okresie żniw, Powiatowy Związek Rolniczy przystępuje do prac organizacyjno - społecznych na terenie powiatu pińskiego.

— Pokazy prac przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. W okresie jesiennym mają się odbyć wystawy prac przysposobienia rolniczego. Poszczególne Kola i zespoły wystawiają wyprodukowane przez siebie rośliny, jak: buraki pastewne, ziemniaki, marchew pastewną, kapustę, soję i t. p. Najlepsze zespoły otrzymają nagrody.

Jednocześnie poszczególne Kola młodzieży przygotowują polećka doświadczalne pod uprawę roślin w konkursach, mających się odbyć w r. następnym.

— Akcja sadownicza. W tej chwili na terenie powiatu odbywa się planowa akcja propagandowa w kierunku popularyzacji sadownictwa. Instruktorzy rolni objeżdżają Kola rolnicze, Kola Młodzieży Wiejskiej, oraz poszczególne gromady, gdzie przeprowadzają pogadanki na temat drzew i krzewów owocowych, oraz zakładania sadów. Oprócz tego, w dniach 28 września r. b. w Pińsku, a 29 września w Duboi, w Szkole Rolniczej odbędą się kursa teoretyczne dla pracowników zespołów sadowniczych. Drzewka owocowe w odmianach zalecanych przez Poleką Izbę Rolniczą, jak — autonówka, Kasztela, Infianckie i Kromselskie rolnicy mogą zaopatrywać się w szkółkach drzew i krzewów owocowych „Podpińsk, oraz w Szkole Rolniczej w Duboi.

— Prace Kół Gospodyń Wiejskich. Kola Gospodyń Wiejskich przejawiają intensywną działalność organizacyjno-społeczną. W ostatnim tygodniu od-

były się uroczystości zakończenia przedszkoli dla dzieci wiejskich w brodnicy, Krotowie i Lemieszewiczach. Przedszkola te były zorganizowane przez Kola Gospodyń Wiejskich i personel instruktorski P. Zw. Rolniczego.

Uroczystości zakończenia 4-go przedszkola w Pińkowiczach odbędą się w dniu 30 września r. b.

— Kurs tkacki. Z dniem 15 października r. b. przy Szkole Rolniczej w Duboi zostanie uruchomiony 3 miesięczny kurs tkactwa dla dziewcząt wiejskich. Kurs ten zorganizowany przez Kolo Gospodyń Wiejskich, odbędzie się pod kierownictwem specjalnie zaangażowanej instruktorki tkactwa, poleconej przez Kuratorium Szkolne Okręgu Brzeskiego.

— Pokaz bydła. W dniu 11 października w gminie Porzece odbędzie się pokaz bydła hodowli miejscowej.

SPICHLERZE GMINNE NA POLESIU.

W „Gazecie Polskiej” z dnia 18 b. m. ukazał się artykuł p. t. „Interwencja zbożowa” — podpisany kryptonimem — om. Autor wspomnianego artykułu omawiając dość powierzchownie akcję interwencyjną na rynkach zbożowych, oraz kredyt zaliczkowy i rejestrowy dla rolnictwa, rzuca w końcu uwagę, czy aby elewatorów zbożowych nie zastąpić „składami gminnymi”.

Skądinąd słuszną tę uwagę autor uzasadnia w ten sposób:

„Zbiórówce składy gminne („zsypanie gminne”) istniały dawniej w Rosji”.

Otóż spichlerze gminne istniały dawniej na Polesiu i na innych terenach wschodnich polskich, zaboru rosyjskiego. Wiedzieliśmy też, że na Polesiu akcja zsypania i skupu zboża przez spichlerze gminne jest prowadzona od kilku lat, i że ta akcja obejmować zaczyna prawie całe kresy północno-wschodnie.

Na Polesiu już niema gminy, w którejby nie był pobudowany spichlerz gminny. Radzilibyśmy Warszawie zainteresować się bliżej działalnością istniejących na Polesiu Powiatowych Związków Rolniczych i rezultatami akcji spichlerzy gminnych, wtedy niechybnie publicyści warszawscy dowiedzieli się o tem, że:

1) w spichlerzach gminnych na Polesiu magazynuje się zboże nie tylko na pomoc siewną,

2) spichlerze gminne oddawna stoją kredyt zaliczkowy z dużym powodzeniem,

3) spichlerze gminne przeprowadzają interwencję na rynkach zbożowych,

4) Państwowy Bank Rolny Oddział w Pińsku, udziela spichlerzom gminnym kredytu rejestrowego.

Województwo poleskie zainicjowało akcję spichlerzy gminnych i że przoduje całym kresom północno - wschodnim. Na Polesiu istnieje Wojewódzki Związek Rolniczy, jako centralna organizacja Powiatowych Związków Rolniczych, i że te Związki kierują pracami spichlerzy gminnych, i że te spichlerze gminne osiągają poważne wyniki. Polesie, kopcuszek, kraj błot i bagien i „fantastycznej egzotyki”, „teren wspaniałych polowań”, „kapitałnych typów rybaków i kłusowników”, od kilku lat niezamordowanie przebudowuje strukturę gospodarczą, że jest wzorem dla innych województw północno - wschodnich.

Lew na ulicy

Rozdzierające sceny na ulicach Richmondu w U. S. A.

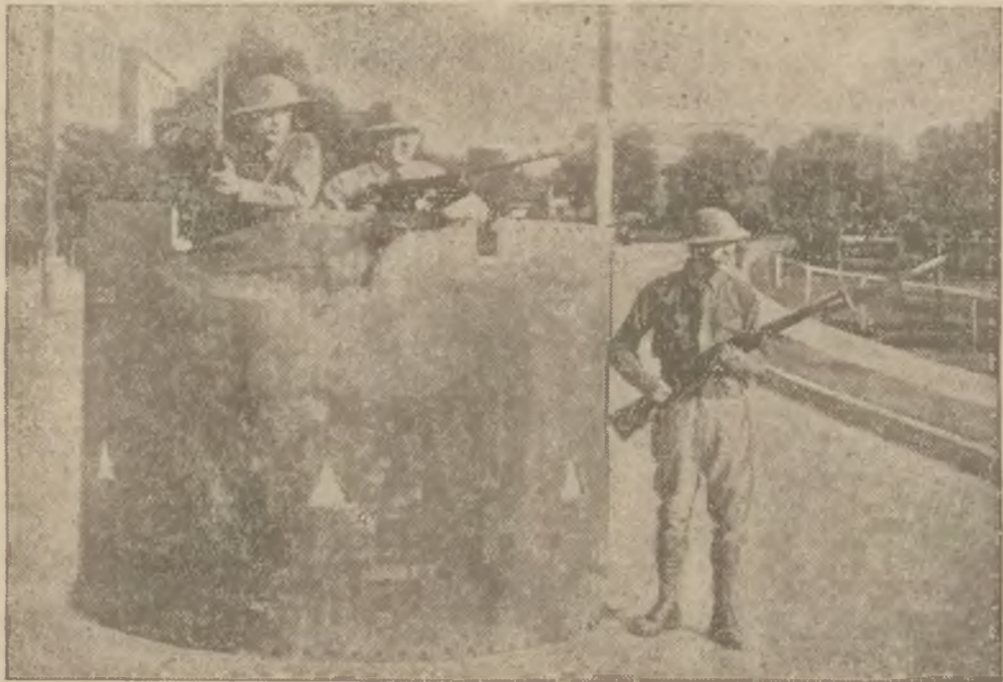
NOWY YORK. — Na ulicach Richmondu, w stanie Wirginia, pojawił się wczoraj lew, który zdołał się wywinąć z klatki w czasie przedstawienia wędrownego cyrku.

Setki widzów, ogarniętych paniką, rzucili się do ucieczki. Lew powalił na ulicy dwa konie i ciężko je poranił.

Policjanci usiłowali zastrzelić zwierzaka, lecz zranili go tylko w łapę. Lew pędził z rykiem po ulicach, wywołując ogólny popłoch.

W końcu wbiegł na podwórze domu, którego mieszkańcy ze strachu powyskakiwali przez okna na ulicę. Ostatecznie udało się zastrzelić lwa, lecz w czasie strzelaniny jeden z przechodniów został ciężko zraniony.

Wieża pancerna na obszarze strajkowym w Ameryce



W związku z zastrzeżeniem się sytuacji strajkowej w Ameryce, o czem pisaliśmy, widzimy posterunek pancerny na ulicach Kannapolis (Północna Karolina). — Szereg takich posterunków ustawiono w mieście.

SENSACYJNE PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA STARZYŃSKIEGO
HORENDALNA GOSPODARKA MIEJSKA DAWNEGO MAGISTRATU WARSZAWY

WARSZAWA. — Komisarski prezydent miasta stołecznego Warszawy Stefan Starzyński wygłosił wczoraj na konferencji prasowej w magistracie przemówienie piętnujące w niezwykle ostrych słowach system gospodarki miejskiej dawnego magistratu Warszawy. M. in. przytoczył rewelacyjne szczegóły, świadczące, że gospodarka prowadzona była nietylko chaotycznie,

i nieudolnie, ale częstokroć wchodziła w kolizję z kodeksem karnym.

W Warszawie właściwie nie było jednego magistrata, lecz 40 magistratów, z których każdy rządził na własną rękę. Nie było w magistracie spisu lokali biurowych. Przedsiębiorstwa nie miały ustalonych etatów, przy mowano pracowników nie według potrzeby, lecz wedle protekcji. Byli nie-

legalne dodatki do uposażeń, były remuneratione, opiewające na tysiące zł., zdarzało się też, że woźny w magistracie brał tyle pensji, ile radca ministerjalny. Pracownicy korzystali z pomieszczeń dla bezdomnych i korzystali ze świadczeń i opieki społecznej.

Statut emerytalny tak był ułożony, że można było przeprocować w magistracie jeden dzień i otrzymać emeryturę za 30 lat. Do emerytury zaliczano lata służby w czasie zaborów, a nawet szpiegowską, ale wyliczano lat służby w wojsku polskim i Legjonach. Również zła była polityka urbanistyczna.

Dalej Starzyński wspomina, że dyplom pergaminowy honorowego obywatela m. st. Warszawy, wykonany w 1925 r. na mocy uchwały rady miejskiej w 1921 r. znaleziony został w 1934 r. niedoręczony w aktach tej rady.

Od wielu lat chronicznie chorzy zajmowali łóżka w szpitalach, miasto płaciło cztery razy więcej, niżby kosztowało umieszczenie ich we własnych schroniskach, tymczasem zaś miejsca w schroniskach były puste.

Dwa lata temu przy pertraktowaniu z Bankami o pożyczkę dla miasta, zapłacono 2 — 3 proc. całej sumy pożyczki, wskutek czego kredyt ten kosztował miasto 15 proc. rocznie.

Starzyński zamierza opracować studjum ekonomiczne, by obliczyć, ile setek milionów zmarnował dawny magistrat.

Następnie prezydent miasta nakreślił plan uporządkowania miasta i przedstawił plan robót inwestycyjnych, który wyraża się narazie w budowie 10-ciu gmachów szkolnych i ukończeniu budowy wielkiego szpitala i zabrukowaniu 30 ulic na przedmieściach Warszawy.

Marszałek Piłsudski
gratuluje Bajanowi

WARSZAWA. Pan Marszałek Piłsudski wysłał do kpt. Bajana depeszę treści następującej:

Kapitan Jerzy Bajan. Departament Aeronautyki w Min. Spr. Wojsk. w Warszawie.

Winszuję panu kapitanowi zwycięstwa w międzynarodowych zawodach lotniczych i dziękuję panu za dokonany wysiłek dla chwały polskiego lotnictwa. Podpisano Józef Piłsudski, Marszałek Polski.

CÓRKI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO WRĘCZAJĄ DARY ZWYCIĘSKIM LOTNIKOM.

WARSZAWA. Zwycięzcy Challenge'u byli we wtorek gośćmi na pensji,

DEPESE SPORTOWE

Niezwyczajne sukcesy Hebdy

WARSZAWA. 20. IX. — Międzyklubowy mecz tenisowy Racing-Club — Legja, rozegrany w środę i czwartek, przyniósł zwycięstwo Legji w stosunku 2:3.

Hebda zwyciężył Goldschmida 4:6, 6:2, 6:0, a Borotra pokonał Tłoczyńskiego 6:2, 7:5. Tłoczyński grał lepiej niż wczoraj, ale psuł dużo piłek. Odnosiło się wrażenie, że gdyby gra przeciągnęła się, wygrałby Polak. Dużo wzmruszeń przyniosła gra podwójna. Pierwszego seta wygrali Tłoczyński — Hebda 6:0. Francuzi byli zaskoczeni dobrą grą Polaków i nie mogli zdobyć się na skuteczny opór w drugim secie, którego przegrują 6:3. Bohaterem

TELEGRAMY

PODRÓŻ INSPEKCYJNA
JĘDRZEJEWICZA.

WARSZAWA. Minister W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz udał się w dniu 20. 9. r. b. w podróż inspekcyjną na teren okręgu szkolnego brzeskiego.

SAMOBÓJSTWO B. PODPROKURATORA
TORA W POZNANIU

POZNAŃ. — W Poznaniu popełnił samobójstwo podprokurator Sądu Okręgowego Mieczysław Dębicki.

Dębicki został przed kilku laty, kiedy pełnił obowiązki podprokuratora, uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytów Sądu Okręgowego. Głośny proces w tej sprawie przeszedł w ciągu kilku lat przez wszystkie instancje. Niedawno wyrok skazujący Dębickiego na 3 lata więzienia stał się prawomocny. Dębicki, który ostatnio przebywał na wolnej stopie, po pełnił w domu samobójstwo, wystrząsnął z rewolweru zranął się ciężko. Przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

KANONIERKA MANDZURSKA ZATOPILA STATEK PIRACKI

CHARBIN. Wedle wiadomości nadeszłych z Cheicho, mandzurska kanonierka zatopila statek piracki z załogą złożoną z 32 ludzi.

Statek ten w ostatnim czasie dokonał wiele napadów na statki handlowe kursujące po Amurze.

ZEMSTA GANGSTERÓW

NOWY YORK. — Ubiegłej nocy gangsterzy nowojorscy wykonali jeszcze jeden wyrok śmierci. Ofiarą padł niejaki Fred Bocci, który niedawno wyszedł z więzienia i tego wieczoru grał w karty w jednym z klubów w dzielnicy Brooklynu.

Do klubu wtargnęło dwóch mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery, którzy zbliżyli się do Bocci'ego i oświadczyli mu: jeżeli chcesz się pomodlić, to się spiesz. Bocci padł na kolana, lecz po chwili zerwał się i usiłował umknąć do kabiny telefonicznej, nie zdążył jednak dobiec do kabiny i padł rażony 4-ma kulami.

Skazanie redaktora
„Chaty Rodzinnej”
w Kownieza przedruk artykułu
z „Gazety Polskiej”

RYGA. Z Kowna donoszą: redaktor odpowiedzialny tygodnika polskiego „Chata Rodzinna, Czesław Galiński, ukarany został przez komendanta miasta Kowna grzywną w wysokości 300 litów z zamianą na 2 tygodnie więzienia za umieszczenie przedruku artykułu z „Gazety Polskiej” pod tytułem „Grób w Sugintach”.

Komendant miasta Kowna uznał, że artykuł ten szkodzi interesom państwa i wobec redaktora odpowiedzialnego „Chaty Rodzinnej” zastosował art. 9 i 12 ustawy o ochronie państwa. Redaktor Galiński od wyroku kowieńskiego komendanta wojskowego odwołał się do ministra obrony kraju. Prośba jego jednak została odrzucona.

Katastrofa powodzi w Austrii



Obrazek po opadnięciu wód w dolinie.

Sprzedam PLAC

na dogodnych warunkach w Pińsku przy ul. Wodociągowej Nr. 92.

Obizar 150 sążni kwadratowych.

Zgłoszenia kierować pod adresem: Jan Żerko, syn Dionizego, m. ko Łazkoldz, pocz. Horodziej, pow. Nieśwież.

Reorganizacja Ubezpieczalni

WILNO. Do Wilna przybyła komisja, która odbyła narady z czynnikami kierującymi wileńską ubezpieczalnią, przyczem omawiane były sprawy redukcji, zmiany lokalu, wprowadzenia z dniem 1 października r. b. lekarzy rejonowych - domowych i szeregu innych aktualnych spraw.

W wyniku dłuższych narad uchwalono wprowadzić z dniem 1 października m. in. podział miasta na 20 rejonów, na których czele staną lekarze domowi. Plan miasta został już sporządzony oraz ustalono listę 20 lekarzy domowych.

Następnie z dniem 1 października r. b. zostaje definitywnie zlikwidowana przychodnia Ubezpieczalni. Chorzy od października będą się zgłaszali do lekarzy domowych, którzy w razie poważnej choroby będą pacjenta skierowywać do lekarza - specjalisty. Na Dominikańskiej ma pozostać tylko wydział wenerologiczny (z przychodnią) i chirurgiczny.

Izby Przemysł. - Handlowe W SPRAWIE NOWYCH OPŁAT CZEKOWYCH P.K.O.

Dnia 15 b.m. odbyła się w P.K.O. konferencja z przedstawicielami Związku Izby Przemysłowo-Handlowych z p. ministrem Klamerem, jako Prezesem Związku, na czele. Przedmiotem konferencji była sprawa nowej taryfy opłat czekowych P.K.O., przyczem ustalono, że taryfa ta uwzględniła może maksimum interesów wszystkich interesariuszy, a inne jej ujmowanie przez pewne sfery, jest wynikiem nieporozumienia.

Nowa taryfa ma na celu zmniejszenie obrotu bezgotówkowego, a dotychczasowe jej stosowanie wykazuje właśnie wzrost tego działu. Przedstawiciele P.K.O. oświadczyli, że instytucja jest zawsze gotowa do uwzględnienia słuszych postulatów sfer zainteresowanych z chwilą, gdy takowe zostaną dostatecznie zbadane i proszą o komunikowanie wszelkich niedogodności, które mogą się okazać, celem ich usunięcia.

KOMUNIKAT

OBWÓD MIEJSKI LOPP

Obwód Miejski LOPP w dniu 24 września 1934 r. o godz. 18 rozpoczyna 46-cio godzinny kurs Obs. Meld. we własnym budynku przy ulicy Żelazkowej Nr. 4. Wykłady będą się odbywały poniedziałki, środy i piątki po trzy godziny dziennie.

Staraniem Wojewódzkiego Okręgu Śląskiego LOPP przy współudziale Zarządu Głównego LOPP i wszystkich Okręgów Wojewódzkich, władz administracyjnych, wojskowych i cywilnych odbędzie się w czasie od 29 września do 6 października 1934 r. z przeznaczeniem do 14 października r. b. Ogólnokrajowa Wystawa Obrony Przeciwniczo-Gazowej w Katowicach.

Udajęmy się na wystawę przysługującą specjalne ulgi na kolejach (określone zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 16-VIII 1934 r. N. 4. B.Z.w. 1517).

W czasie wystawy odbędzie się szereg imprez i pokazów z działu Obrony Przeciwniczo-Gazowej.

Wstęp na wystawę wynosi 1 zł. od osoby, dla członków LOPP 50 gr. za okazaniem legitymacji.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

Wilno, Mickiewicza 8.

Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane w dniu

18. 19 i 20 września 1934 r.

Ogółem wpłacono do dnia 20

września 1934 r. zł. 27.344,89

Fabryka mydła Byk z listy

Nr. 109 zł. 9,—

Młótni od Tatarów z Sorok

Tatar zł. 34,50

Biblioteka Państwowa im.

Wróblewskich z listy Nr. 86 zł. 18,70

Zarząd Gminy w Dubnie zł. 3,30

Związek zawodowy Pracowników

Miejskich m. Wilna z

razu opodatkowania się pracowników

miejskich zł. 3.051,81

Ogółem wpłacono do dn. 21-9

1934 r. zł. 30.461,20

I-sze posiedzenie Rady Miejskiej

wyznaczone na 27 b. m.

WILNO. — Wbrew doniesieniom niektórych pism, że Rada Miejska zbiera się w dniu 24 b.m., dowiadujemy się, że pierwsze posiedzenie nowej Rady zostało wyznaczone na najbliższy czwartek t. j. na 27 września. Porządek posiedzenia przewiduje m. in. kwestję liczby wice-prezydentów, wysokość poborów zawodowych członków magistratu i prezydenta.

Wybory zaś władz miejskich odbędą się na następnym posiedzeniu Rady, która zbierze się w październiku. Powiadomienia o zwołaniu Rady zostały już rozesłane.

Przewóz poczty balonami biorącymi udział w zawodach o puchar Gordon Benneta

Zarząd Pocztowy komunikuje, że z okazji Międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon Benneta, balony Aeroklubu Warszawskiego „Syrrena“ i „Legionowo“ zabiorą pocztę z Warszawy z Urzędu Pocztowego Warszawa 31 i przewożą ją do miejsc lądowania w granicach R. P.

Po wylądowaniu załoga balonów wyda pocztę najbliższemu urzędowi pocztowemu, który dośle ją adresatowi. Balonami mogą być przewożone krajowe i zagraniczne zwykłe przesyłki listowe za normalną opłatą taryfową. Korespondencje należy kierować pod adresem urzędu pocztowego Warszawa 31 w specjalnej kopercie lub paczce. Urząd ten wyda tę korespondencję do dalszego przewożenia pocztą balonową. Przesyłki przed wysłaniem zostaną ostemplowane datownikiem z napisem „Międzynarodowe zawody balonowe Gordon Bennet 31-IX 1934“, oraz pieczęcią Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, uwidaczniającą, którym balonem dana przesyłka zostanie przewieziona. Nadto na wszystkich przesyłkach umieszczona zostanie nalepka z napisem „Challenge i Gordon Bennet“. Impreza ta spotka się niewątpliwie z uznaniem szerokiej rzeszy filatelistów polskich.

Włamywacz w gimnazjum litewskim

WILNO. Wczoraj w nocy do lokalu gimnazjum litewskiego przy ul. Mjr. Dąbrowskiego dostali się złodzieje, którzy w gabinecie dyrektora otworzyli biurko, spodziewając się, że znajdą tam pieniądze. Włamywacze srodze zawiedli się, bowiem w szufladzie było zaledwie 30 groszy.

Po zabraniu tego błonu złodzieje jak widać zamierzali wynieść kilka wartościowszych przedmiotów, jak zegarek, biurowy, lecz zostali spłoszeni i zbiegli.

Dyrektor gimnazjum p. Szykisz po stwierdzeniu bytności złodziei, którzy dostali się przez okno (łucik był otwarty), powiadomił o zasłaniem policję.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dzień 21
Mateusza
Jutra
Tomasza

Wschód słońca g. 5.20

Zachód słońca g. 5.38

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 20 września 1934 r.

Ciepłota Średnia 764

Temperatura Średnia +17

Temperatura Najwyższa +22

Temperatura Najniższa +10

Opad: —

Wiatry: południowy

Tendencja: nierównomierny spadek

Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Wzrost zachmurzenia aż do przed-

lotnych deszczów, głównie na zachodzie i w środku kraju. Nieco chłodniej.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

— DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mikiewicza 33), Narbuta (Sw. Jaińska Nr. 2), Turgiela (Niemecka 10) i wszystkie na przedmieściach.

— Powrót Arcybiskupa.

Dnia 19 b. m. powrócił z Warszawy Ks. Arcybiskup Teodozjusz, który objął urządowanie w swojej diecezji.

KOLEJOWA

— Dyrektor Falkowski w Wilnie.

Wczoraj powrócił z Warszawy dyrektor K. P. w Wilno inż. K. Falkowski i objął urządowanie.

AKADEMICKA

— Z Kola Polonistów. Wstępujący na Polonistykę mogą otrzymać w Kole Polonistów (Zamkowa 11, m. 7) wszelkie informacje o wpisach i warunkach studiów — codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 11 do 12.

Czytelnia czasopism i biblioteka Kola będą nadal czynne codziennie od godz. 17 do 18.

— Informatorium dla nowostępujących na U. S. B., zorganizowane staraniem Sod. Marj. A-czek U. S. B., czynne codziennie od 20 września do 6 października (z wyjątkiem świąt) w godzinach 11.30 — 13 i 19 — 20 w Ognisku S. M. A-czek — Uniwersytecka 9—9

NAUKA

— P. Wanda Fejn, abs. szkoły Wysockich i b. długoletnia uczennica szkoły Mieczysławskiej w Warszawie — organizuje w Wilnie, poza kursem tanca artystycznego rytmikę i gimnastykę taneczną dla pań i dzieci.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ „Cyrkówka“. Występy Janiny Kulczyckiej. Dzień ukaza się po raz drugi efektowna i melodyjna operetka Kalmara „Cyrkówka“, która odniosła na premierze wyjątkowy sukces artystyczny. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski J. Kulczycka. Rolę Mister X kreuje K. Dembowski. Poza tem rolami głównymi ujrzymy: Halmirską, Domostawską, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i innych. Ożywioną akcją urzamiają

promysłowe balety układu J. Ciesielskiego. Całość reżyserował M. Tatrzański. Nowa wspaniała wystawa operetki dopełnia artystycznych wrażeń. Zniżki nowego typu ważne. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

Popołudniówka niedzielną w „Lutni“

Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach znizowanych wypełni ogólnie lubiana operetka Lehara „Hr. Luxemburg“ w premierowej obsadzie z udziałem J. Kulczyckiej. Ceny znizowane.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dzień, w piątek dnia 21 b. m. o godz. 8 wiecz. ostatnie przedstawienie poważnej komedii M. Grabowskiej „Sprawiedliwość“, w której autorka porusza głęboki problem etyczny - moralny. W rolach głównych — Zofia Stachowicz i M. Bay - Rydzewski.

Jutro, w sobotę o godz. 8-jej wiecz. „Zwycięzcy i przegrani“.

Jutrzejsza premiera w Teatrze na Pohulance. Jutro, w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 8-jej w. wchodzi na afisz Teatru Miejskiego na Pohulance światła komedia Volpiusa p. t. „Zwycięzcy i przegrani“, która cieszyła się na wszystkich scenach europejskich niebywałym powodzeniem, dzięki swemu bezstroskiemu humorowi oraz zagadnieniu bezrobocia i kryzysu. Reżyserja — J. Boneckiego. Dekoracje — W. Makojnika.

Niedzielną popołudniówką w Teatrze na Pohulance. W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 4-jej ukaza się na przedstawieniu popołudniowym doskonała komedia wiedeńska „Gotówka“, w której w sposób arcywesoły i dowcipny przedstawiony jest kryzys doby obecnej. W rolach głównych — E. Sciborowa, W. Scibor, A. Łodziński, W. Neubelt i M. Bielecki. Reżyserja — W. Sciborowa. Dekoracje — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulance. Administracja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydanie legitymacji znizkowej na sezon 1934/35, od godz. 11-jej do 2-jej po poł. — dla instytucji państwowych, prywatnych, komunalnych, stowarzyszeń, organizacji i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk. Cena legitymacji wynosi 1 zł.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Toto

PAN — I ośz dalej szary człowieku?

HELLJOS — Oliver Twist

ADRJA — Moje marzenie to ty.

CASINO — Nibelung

ŚWIATOWID — Sherlock Holmes.

LUX — Bokser i dama.

W 14-TYM DNIU CIĄNIENIA 4 KLASY ZNÓW PADŁA WYGRANA

10.000 zł. na Nr. 117.501

W NAJSZCZĘŚLIWSZEJ KOLEKTURIE

A. WOLAŃSKA

WIELKA 6.

Losy I-szej klasy 31 Loterii Państw. już sprzedajemy.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

WARSZAWA. — Dzień w 14 dniu

ciągnięcia 30 polskiej państwowej loterii klasowej większe wygrane padły na numery losów:

zł. 20.000: 141712 168.801

zł. 15.000: 70.188 164487

zł. 10.000: 117501 125512

zł. 5.000: 29644 47510 73114 103534

119469 145235 160008 169211.

NOWE KSIĄZKI

WIKTOR KOŚCİŃSKI: „Nowy system emerytur państwowych“. Księgarnia Powszechna Dział Prawniczych i Ekonomicznych, Warszawa, 1934.

Cena zł. 1.

Praca p. Wiktora Kościńskiego, naczelnego dyrektora Państwowego Zakładu Emerytalnego, poświęcona jest omówieniu nowego systemu emerytur państwowych. Zostały w niej szczerze omówione zakres działania i organizacja Państwowego Zakładu Emerytalnego, postępowanie przy przyjmowaniu i wymiarze, oraz wypłaconiu świadczeń emerytalnych, przepisy dotyczące nadzoru państwowego nad Zakładem, zasady pomocy władz, instytucji, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, oraz instytucji ubezpieczeń społecznych, przepisy przejściowe, dotyczące okresu wstępnej organizacji Zakładu oraz pierwszych okresów jego działalności, wreszcie przepisy finansowe Państwowego Zakładu Emerytalnego.

— W Sali Konserwatorium (Kościńska 1) w sobotę 22 września r. b. o godz. 8.30 odbędzie się wielki koncert najznakomitszego wirtuoza wiolonczelisty światowej sławy Bogumiła Sykory. Szczegóły w programach.

Bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonia“ Wielka 19, w dniu koncertu w kasie Sali Konserwatorium od godz. 4 po poł.

— Echo tatrzańskie z Zakopanego w Sali Konserwatorium (Kościńska 1). W niedzielę 23 i w poniedziałek 24 września r. b. najświetniejszy na Podhalu Chór Góralski (z 50-ciu osób) urządzi barwną wieczornicę góralską. W programie: pieśni podhalańskie: suita pieśni góralskich — Walek-Walewskiego „O Marysi dalekiej“ (nowelka) do słów Tetmajera — Walek-Walewskiego i wiele innych. Muzyka góralska, tańce góralskie: krzesany, drobny, zbiejnicki.

Bilety w cenie od 54 gr. do 2 zł. 19 gr. do nabycia w kasie Sali Konserwatorium (Kościńska 1) od godz. 4 do 6 w. w dniu koncertu od 4-jej bez przerwy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— MIĘDZY BRACMI. Na terenie cegielni przy ul. Mysiej wynikiło zajście między właścicielami Dawidem i Jakobem Puriami. W pewnym momencie Dawid Purto strzelił, jak się okazało ze straszaka, do brata, co pociągnęło za sobą interwencję policji.

— SYMULACJA. Alfons Stejanowicz z gm. postawskiej, jadąc do Wilna postrzelił się z nielegalnie posiadanej broni.

— ARESZTOWANIE AWANTURNIKA. Z polecenia władz sądowych aresztowany został znany w okolicy ul. Kalwaryjskiej, Łosiowski i sąsiednich awanturnik i nożownik Józef Mikołajun, lat 22. (Wierzbowa 20).

Niepokoił on całą dzielnicę i zastrzymania jego nastąpiło na skutek licznych skarg mieszkańców.

— PORACHUNKI SĄSIEDZKIE. W posesji Nr. 3 przy ulicy Nowoswieckiej wynika bójka pomiędzy Antonim Balfusem a Sobolewskim Leonem, w trakcie której Sobolewski otrzymał głęboki cios siekierą w głowę. W starcie poważnym odwieziono go do szpitala. Sprawcę poranienia policja zatrzymała.

— Upadła na ulicy. Joanna Ceisno (Kominy 36), przechodząc ulicą zła mała nogę. Pogotowie Ratunkowe odwiezło ją do szpitala Św. Jakóba.

— ZAGINIĘCIE. Stanisława Piekarska ze wsi Gajdzie, gm. sołskiej, pow. oszmiańskiego, zameldowała policji, że jej siostra Janina (Sofjana 14), lat 21, wyszła w dniu 19 b. m. z mieszkania i nie powróciła. Zachodzi przypuszczenie, że zamierza ona popełnić samobójstwo.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

ZA KULISAMI EKRANU

Gwiazdy emigrują z Ameryki do

Europy. Kiedyś szczytem marzeń był

wyjazd za ocean do Hollywood, teraz

sytuacja się odwróciła. Europa zaczyna

ściągać do lepszych aktorów. Obaj

Fairbanksowie są już od dłuższego czasu

w Anglii, gdzie zamierzają nakręcić

dalsze swe filmy. Dotychczas Fair-

banks senior nakręcił tu „Don Juana“,

a junior zagrał główną rolę w „Kata-

ryznie Wielkiej“ z Elżbietą Bergner.

W Londynie siedzi również spec od

ról niesamowitych Borys Karłow. Wy-

biera się do Londynu Wallace Beery,

co należy uważać za wielki sukces wy-

twórni angielskiej, której udało się za-

angażować tego doskonałego aktora.

W Paryżu między innymi znajdują

je się obecnie Buster Keaton, który

specjalnie przyjechał do Europy dla

nakręcenia filmu. Nie wykluczone, że

zostanie w Paryżu na dłużej.

O powrocie do Europy marzy jak

wiadomo Liljana Harvey, która nie zna

laźla w Hollywood tego, czego się spo-

dziewała. A więc prócz emigracji,

także i reemigracja gwiazd przezer-

dza szereg sław amerykańskiego film-

u. Cały ten ruch, jak również gor-

zątkowe szukanie „nowych twarzy“,

niechybnie świadczy o coraz większym

załamywaniu się „systemu gwiazd“.

Film chce gwałtownie iść naprzód i

domaga się innych kryteriów estetycz-

nych.

W poszukiwaniu nowych tematów

sięga się do starych i nowych auto-

rorów. W Niemczech będzie nakręcony

„Peer Gynt“ Ibsena z muzyką Griga.

Ciekawe, jak to wypadnie na e-

kranie. Amerykańskie wytwórnie za-

powiadają sfilmowanie kilku powieści

G. K. Chestertona dla starszych i

„Rbinzona Kruzoe“ Defoe'go dla

młodzieży.

„Pan Twardowski“ nie daje spokoju

polskim reżyserom. Co raz, to ktoś

rys planuje nakręcenie tego tematu i

zawsze jako kończy się na zapowiedziach.

Ostatnio Waszyński powziął

zamiar nakręcenia „Pana Twardowskiego“

z Krukowskim i Dymszą w rolach

głównych. Można i tak.

Tad. C.

ZŁOŚLIWY RATLER

Pan Aron Ratler (Sadowa 11) cho-

ciaż miał skład mydła en gros, nie na-

leżał bynajmniej do ludzi gładkich.

Miewał bardzo sprzeczkę z dostawcami

— to tak hardzo dziś niezbędny pro-



Tydzień Akademicki

Integralne bzdury...

STAREMI DROGAMI

Dzisiejszym numerem rozpoczynamy trzeci rok „Tygodnia Akademickiego“.

Nawiązujemy do starych tradycji. Staraliśmy się zawsze, aby ten nasz autonomiczny dodatek do tak po ważnego pisma, jakim jest „Słowo“, był naprawdę organem akademika. Walezyliśmy o dobre obyczaje akademickie, ostro występując przeciwko awanturnictwu i „grandom“; dbaliśmy o zdrową myśl polityczną i społeczną wśród młodzieży; dawaliśmy możliwość wybiecia się młodym piórom i wykazania swoich talentów pisarskich; pozwalaliśmy wypowiadać się o wszelkich nawet najdrażliwszych sprawach akademickich; informowaliśmy wreszcie o życiu akademickim naszych kolegów i starsze społeczeństwo. Natomiast nie zajmowaliśmy się nigdy płytką demagogią, pustą frazeologią, reklamiarstwem karierowiczów terenu akademickiego i wylewaniem błota na przeciwników.

Ta droga zapewniała w roku ubiegłym „Tygodniowi Akademickiemu“ czołowe stanowisko wśród pism akademickich nie tylko w Wilnie, ale i całej Polski.

Po tej drodze pójdziemy i w roku bieżącym. Wierzmy, że rolę swoją spełniamy należycie. Ruszamy do pracy pełni zapału i wiary w przyszłość. A tych wszystkich, którzy z nami współpracować zechcą, zapraszamy serdecznie.

REDAKCJA.

„Rogalińczycy“

W lipcu bieżącego roku w Rogalinie pod Poznaniem odbył się doroczny obóz ideowy Myśli Mocarstwowej. Ze wszystkich środowisk całej Polski zjechali się mocarstwowcy, którzy przez czas obozu przechodzili kurs instruktorski.

W ślicznie położonej nad Wartą miejscowości, pod sławnym wiekowym dębami rogalińskimi rozpostarli się namioty.

Dnie przepływały na pracy, wysłuchiwanie referatów, prowadzeniu dyskusji o bardzo wysokim poziomie. Wolny czas „rogalińczycy“ spędzali bardzo miło dzięki gościnności p. ministra hr. Raczynskiego. Obóz był pełen humoru, o co nie trudno zresztą, gdy się zjedzie młoda i solidarna gromada, chętna do pracy i śmiało patrząca w przyszłość.

Co rok okręgi Myśli Mocarstwowej z radością witają powracających „rogalińczyców“, którzy wnoszą wiele zapału i entuzjazmu, nabytego w czysto mocarstwowym środowisku, w kontakcie wzajemnym wszystkich okręgów Myśli Mocarstwowej z całej Polski.

wb.

O nadprodukcji inteligencji

Z dniem pierwszego października rozpoczyna się rok szkolny akademicki. Za kilka dni korytarze U. S. B. zapełnią się tłumem młodych ludzi, wnoszących zapał do nauki, wiary w przyszłe jutro, swoje osobiste ambicje, swój jeszcze często naiwny dziecięcy - młodzieńczy światopogląd. Ci młodzi nie zdają sobie sprawy z wielkością przemian, jakie mają nastąpić w ich życiu. Pełni wiary w siebie nie zaprzatają głowy tem co będzie jutro: żyją dniem dzisiejszym. Tymczasem na łamach prasy, publiczności, politycy, społecznicy coraz to silniej krzaczą o t. zw. „nadprodukcji inteligencji“.

Zw. Adwokatów chce zamknąć swoje szeregi na wiele lat dla młodych zastępów magistrów prawa. Na obszarze całego państwa, w Kuratoriach Okręgów Szkolnych leży kilka tysięcy podań kandydatów na nauczycieli; pewne jest, że 70 proc. tych podań zostanie zajątkowych odmownie. W biurze Pośredn. Pracy stoją szeregi inteligentów zębrząc o pracę lub zapożęgnię.

Czy faktycznie sytuacja przedstawia się tak groźnie?

Wystarczy wyjechać do prowincji do miasteczka chociażby nawet powiatowego a człowiek nabiera przekonania, że z tą nadprodukcją inteligencji jest jakieś nieporozumienie. Prowincja roi się od pseudo - inteligentów, różnego gatunku specjalistów od robienia kariery a często będących panami życia i śmierci mas ludności. Co oni mają wspólnego z inteligencją?

Prawda: istnieje jeszcze na prowincji bierna masa urzędnicza, która u nas zalicza się w kadry inteligencji pracującej. Czasem wśród tej biernej masy bywają ludzie, którzy moją swoją energią i ruchliwością i iniektiwą skupiają koło siebie całe życie kulturalno - społeczne prowincji. Na ich ciele, ofiarnej i pełnej samozaparcia się pracy „legion imiennych bohaterów“ robi osobiste kariery.

O życiu prowincji można pisać całe szipaty, ale idźcie na razęz o wykazanie, że nasza prowincja, potrzebuje zastrzyku młodej, energicznej, pełnej iniektiw i zapału do pracy, inteligencji. Takich ludzi musi dać Uniwersytet. Ludzi nie tylko mądrych, wykształconych, ale i ludzi czynu, ludzi orientujących się co mają robić w kraju.

Naukę, wiedzę można zdobyć przez wysłuchanie wykładów i lata studjów. Umiejętności zaś pracy społecznej, znajomości politycznego położenia państwa, wyszkolenia w organizowaniu życia zbiorowego i zbiorowej współ-

pracy dla dobra ogółu obywateli, należy szukać poza salą wykładową. Znaleźć to trzeba w organizacjach i stowarzyszeniach akademickich. Coprawda, organizacje te nie zawsze spełniają swoje zadania, albo są tylko papierowe, nie przejawiając żadnych objawów życia, albo o charakterze wybitnie partyjnym. Urabiają one swe poglądy na modłę starych przeżytych organizacji politycznych.

To tylko jedno zdanie: można świeżo upieczonym adwokatom wiedz: im mniej hasel reklamarskich, im mniej krzykliwego radykalizmu, tem więcej pracy istotnej dla dobra społeczeństwa i państwa. Biernych mas inteligentek Polsce nie trzeba. Ludzko energiczni, przedsiębiorcy zawsze będą mieli dużo do roboty. Ci nie zginą i zwrócą społeczeństwu nie tylko wkładony na ich wykształcenie kapitał, ale będą solą tej ziemi, przyczyniając się do rozbudowy Polski Mocarstwowej.

Musimy usunąć przesąd szerokiej mas społeczeństwa, przypisujący zbyt wiele znaczenia tym, którzy posiadają matury lub dyplomy uniwersyteckie. W życiu społecznym i politycznym mniejszą rolę odegra dyplom i wykształcenie naukowe. jednostki, większą natomiast energia i iniektywa, jaką ona przejawia.

Nieraz zdarza się widzieć ludzi z wyższym wykształceniem, których zasób wiadomości ogólnych był mniejszy od wiadomości średnio - inteligentnego rzemieślnika. Dlatego też powinniśmy patrzeć na ludzi nie pod kątem widzenia ich tytułów naukowych, lecz raczej na jego wyrobienie życiowe i ogólny poziom intelektualny. Zresztą nie byłby straszny dla Państwa (a raczej z pewnych względów nawet pożądany) nadmiar ludzi z dyplomami wyższych uczelni, gdyby oni nie tworzyli biernej masy „bezrobotnej inteligencji“ żądającej dla siebie niezasadzonych przywilejów. Pamiętajmy o tem, że wykształcenie nie powinno budzić wstrętu do rzemioł lub handlu.

Historja nauk przyrodniczych podaje wiele przykładów uczonych i wynalazców, którzy zapał do wiedzy, umieli łączyć z pracą rzemieślniczą, kupa i przemysłowca. Znany fizjolog i chemik niemiecki z końca XIX stulecia Traube był tego przykładem najistotniejszym. Takich ludzi historia notuje setki.

Dlatego u nas panuje przesąd, że przemysł, handel i rzemiosło jest to praca niegodna inteligenta. Jest to pewnego rodzaju snobizm, z którym my, młode Pokolenie Odrodzonej Polski musimy walczyć. Kłam, powszechne nie panujące przesądowi, zadaje nauka, która niejednokrotnie stwierdziła, że warsztat rzemieślniczy, jeśli rzemieślnik jest mądry i inteligentny, stawał się często pracownią uczonoego. Powinniśmy rozważyć to zanim wstąpimy w progi „Almae Matris“.

I dlatego tę deklarację uważamy za nowy dowód naszej siły, dowód, że chcemy i możemy decydować samodzielnie o swoim losie, że głos Polki coraz więcej waży na szali między narodowej.

I dlatego entuzjazmujemy się.

Wystąpienie ministra Becka w sprawie traktatu mniejszościowego w imieniu my, mocarstwowcy, witamy z entuzjazmem.

Zawsze wierzyliśmy i wierzyć będziemy, że Polska będzie Mocarstwem. Dziś ten historyczny proces obserwujemy własnymi oczami.

Polska kierowana doświadczoną ręką i żelazną wolą Marszałka Piłsudskiego wyzwała się od najrozmaitszych ciężarów narzuconych jej w okresie największej słabości, bo w chwili powstania. Powoli stajemy się państwem samodzielnym, które samo o swoich losach stanowi, któremu nikt nie może swojej woli narzucać.

Traktat mniejszościowy był jednym z tych ciężarów. Stawia Państwo nasze w gorszym położeniu od innych, bo obowiązując tylko Polskę, otwiera drogę dla obcej ingerencji do naszych spraw wewnętrznych, a jednocześnie wyrażał niewiarę w naszą kulturę polityczną. Deklaracja Polski złożona w Lidze Narodów wyzwała nasze Państwo z tych niepożądanych, obcych opiekunów jego własnych obywateli. Zarazem żąda ona okazania Polsce takiego samego zaufania, jak innym państwom, że do swoich mniejszości będzie się sprawiedliwie traktować.

I dlatego tę deklarację uważamy za nowy dowód naszej siły, dowód, że chcemy i możemy decydować samodzielnie o swoim losie, że głos Polki coraz więcej waży na szali między narodowej.

I dlatego entuzjazmujemy się.

Czy Studium Rolnicze będzie zniesione

Dotychczas nie została zatwierdzona sprawa przyjęcia nowowstępujących na Studium Rolnicze. Jak nas poinformowano kwestja ta będzie przedmiotem obrad Rady Wydziału Matematycznego, która zdecydowała ostatecznie. Posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek 24 b. m., i od tej daty prawdopodobnie rozpoczną się zapisy nowowstępujących.

W związku z projektem zniesienia Studium Rolniczego na USB - różne czynniki interwenjują u władz; w każdym bądź razie sprawa ta nie została rozstrzygnięta definitywnie.

Szczęście

Patrzysz na mnie z ekranu, w który wsiąka słońce wieczorem, budząc śpiew rozwijalnojętej noey, dziwnym chórem idących w mrok powoli drzew.

Nad rzeką opodal chrzęści plusk. Płynie oknami dom i sen śmami siada na białokwiecie. Szczęście nieznanym zapach — nagle budzi się.

Antoni Płoszowski.

Myśl Mocarstwowa buduje Polskę Mocarstwową w duszach młodzieży!

Patrzysz na mnie z ekranu, w który wsiąka słońce wieczorem, budząc śpiew rozwijalnojętej noey, dziwnym chórem idących w mrok powoli drzew.

Nad rzeką opodal chrzęści plusk. Płynie oknami dom i sen śmami siada na białokwiecie. Szczęście nieznanym zapach — nagle budzi się.

Antoni Płoszowski.

Myśl Mocarstwowa buduje Polskę Mocarstwową w duszach młodzieży!

Patrzysz na mnie z ekranu, w który wsiąka słońce wieczorem, budząc śpiew rozwijalnojętej noey, dziwnym chórem idących w mrok powoli drzew.

Informujemy nowowstępujących na U. S. B.

Pragnąc Koleżankom i Kolegom nowowstępującym na Uniwersytecie Stefana Batorego ułatwić zorientowanie się w wymaganych tam formalnościach, Redakcja „Tygodnia Akademickiego“ podaje na tem miejscu streszczenie ogólnych przepisów.

PODANIE

Jako normalny warunek przyjęcia absolwenta szkoły średniej ogólnokształcącej na któryś z wydziałów Uniwersytetu Stefana Batorego wymagane jest złożenie na ręce Pana Dziekana oświadczenia wydziału podania z załącznikami.

Podania muszą być wypełnione czytelnie i według ogólnie przyjętych zasad.

U góry 1. strony arkusza podania należy wypisać:

Do Pana Dziekana Wydziału NN. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Poczem następuje tekst podania i wylczenie załączników. Podpisać się należy pełnym imieniem i nazwiskiem i postawić datę dnia, w którym się składa podanie.

Załączniki mają być następujące: a) metryka urodzenia w oryginale; b) świadectwo dojrzałości w oryginale; c) wypełniony kwestjonariusz; d) jedną fotografię naklejoną na podaniu i podpisaną; e) życiorys napisany własnoręcznie

na 3-iej stronie arkusza podaniowego. f) kwit Kwestury Uniwersytetu o uiszczeniu 10 zł. tytułem opłat manipulacyjnych.

g) potwierdzenie badania lekarskiego

Uwaga 1. Na Wydział Matematyczny Przyrodniczy do oryginałów metryki i matury należy dołączyć ich odpisy rejentalne.

Uwaga 2. Kwestjonariusz można otrzymać bezpłatnie u portjera uniwersyteckiego.

Uwaga 3. Na wydziałach Humanistycznym i Sztuk Pięknych należy dołączyć trzy fotografie.

Uwaga 4. Ci, którzy mają najmniej półroczną przerwę między ukończeniem gimnazjum a złożeniem podania na Uniwersytecie winni dołączyć świadectwo moralności.

Uwaga 6. Wstępujący na Wydział Matematyczny - Przyrodniczy, Lekarski i Sztuk Pięknych są poddawani egzaminom wstępnym. Do podań nych należy dołączyć kwity kwestury o wplaceniu taksy egzaminacyjnej.

TERMINY

Podania przyjmowane są w Dziekanatach od 24 września do 6 października w godz. od 18-iej do 14-iej.

BADANIE LEKARSKIE

Wszystkie nowowstępujący muszą się poddać badaniom lekarskim w Klinice Uniwersyteckiej na Antokolu. Dziekanaty wydają karty badań za okazaniem kwitu kwestury o wplaceniu kosztów badań w sumie 4 zł.

Badania odbywać się będą od dn. 24 września do 3 października w godzinach rannych.

W pobliżu Kliniki Uniwersyteckiej można się dostać autobusem nr. 3 odchodzącym z Placu Katedralnego.

Potwierdzenie badań należy dołączyć do podania o przyjęcie.

OPLATY

Oplaty należy uskutecznić w okienku kwestury.

Pierwszą opłatą są 4 złote za badanie lekarskie.

Drugą opłatą jest 10 złotych taksy manipulacyjnej, za które kwit należy dołączyć do podania.

Opłatą już po przyjęciu jest 30 złotych wpisowego, które należy wplacać niezwłocznie po wywiezieniu nazwiska nowoprzyjętego.

Zasadniczą opłatą uniwersytecką jest czynsze, uzależnione od roku studjów i od Wydziału. Wykaz wielkości czynszu wisi przy dziekanatach.

Specjalną opłatą jest opłata za egzamin. Na Wydziale Lekarskim wynosi ona złotych 10.— Na Wydziale Sztuk Pięknych zaś złotych 20.— Kwity za te opłaty należy dołączyć do podań.

POWIADOMIENIE O PRZYJĘCIU

Po zatwierdzeniu formalności wstępnych przez kandydatów — każdy Wydział wywiesza listę nowoprzyjętych.

„Rok akademicki się zaczął“ — zaczął dowcipnie pewien młody publicysta. Chyba nikt z nim nie będzie polemizował. Wogóle polemika, to zbyt dobra rzecz, gdy się ma przed sobą niebezpieczeństwo szoku nerwowego spowodu zbyt nagłe zaczęcie nauki. Bractwo się zjedzie ze wszystkich stron, myśli wciąż jeszcze o kajaku, a tu trzeba kajak zmienić na ławę i naprawdę, ręce mimowoli wykonywują wiosłarskie ruchy.

Nauka zaczyna się zbyt nagle, brutalnie, bezwzględnie.

Czyby się nie dało pomyśleć o takim stopniowaniu. Zaczyna się od „integralnych“ wakacji, a kończy się na „integralnej“ nauce.* A potem znowu stopniowe przejście do wakacji, wypoczynku. Wszystko powoli, ewolucyjnie. Pośpiech to zguba, to przekleństwo współczesnego świata. Pośpiech powoduje nieporozumienia, zatracca życie w szczegółach, nad którym niema czasu nawet zastanowić się, porozkładać, posmakować. Każdy szczegół codziennego życia trzeba przekłnąć. Tyk i już! Przyjeżdża się z wakacji i od razu do nauki. Oszołomienie!

A tu — w projekcie — żeby — przyjeżdża się do nauki — to najpierw jeden wykładnik na tydzień, potem na sześć dni, potem na pięć. Stopniowo. Pomalutku. I tak doszłoby do punktu kulminacyjnego, od którego znowu by zaczęło pomalu opadać.

I co państwo powiecie? Program okazał się nierealny. Zmył go z powierzchni ziemi jednym słowem serdeczny mój przyjaciel. Gdy mu bo-

*) „Integralna“. Słowo to przypomina mi brzękowskiego. Tylko że nauka integralna jest bardziej zrozumiała od poezji integralnej. W zeszłym roku, Rymkiewicz napisał w wierszu „W grudniu“ zdanie: „Któż pięć brzuchów policzył przeswieconej Rzeczypospolitej?“. Nad tem zdaniem trudzę się do dziś dnia, niech mnie uważają za profana. Integralna zaś nauka? Nic niejasnego. Każdy profesor o tem mówi.

Na marginesie walki z nadprodukcją jałowych inteligentów

Sprawa szkolnictwa handlowego jest wysoce ważna dla mocarstwowców. Wyszukując program rozwiązania kwestji żydowskiej przez sjonizm, czyli przez ruch emigracyjny z Polski do Palestyny, czy gdzieś indziej, nie można na nim samym poprzestać, tak jak poprzestają na represjach i na plukim antysemityzmie demagogzy endeccy.

Gdy wyjedzie z Polski pewna ilość ludności żydowskiej, zatrudnionej handlem, po jej wyjeździe zostanie duża luka, zwłaszcza w mniejszych samodzielnich przedsiębiorstwach handlowych.

Trudno jest naprawdę przewidywać snobistyczny wstręt Polaków do handlu, który wpadłszy w ręce żydowskie jest w tych rękach argumentem ekonomicznym, silniejszym, niż wszelkiego rodzaju uczuciowe demagogie.

Czy nie mamy zdolności do tego zajęcia? Na wsi widzimy jak chłopci zakładający sklepiki, wypierają żydów samą konkurencją. Wszyscy idą do znajomka, żyd zostaje na lodzie. Stan ten zwłaszcza dobitnie występuje na wsiach ukraińskich.

Wreszcie cała dziedzina spółdzielczości, która potrzebuje zastrzyku od samego społeczeństwa, gdyż wytworzył się paradoksalny stosunek — subsydjowania... spółdzielni. Ukraińska spółdzielnia „Masłosojuz“ potrafi nie tylko utrzymać się samodzielnie, ale jeszcze subsydjować organizację ukraińską i czasopisma. To nie są żadne rewelacje.

Zasilenie handlu indywidualnego i spółdzielczego polskimi pracownikami leży w interesie narodowym polskim. Tak samo zasilenie wielkich przedsiębiorstw wykwalifikowanymi pracownikami. Może niektórym panom, którzy ekonomję traktują per nogę, gdyż demagogja „narodowa“ jest doradnie in-tratna, przemówi do głowy jeżeli nie interes państwowy, to narodowy.

Obok potrzeby zasilenia polskim elementem występuje potrzebna zasilenia handlu elementem fachowym, wyszkolonym, stworzenie typu handlowca o szerokim horyzoncie, który na najmniejszym warsztacie będzie utrzymywał nierzerwalne nici z „grosspolitik“ handlową państwa. Takby wyglądał typ handlowca - mocarstwowca i to jest jedno z naszych wychowawczych zadań.

Obok narodowej i państwowej potrzeby handlowca wykwalifikowanego występuje druga potrzeba: pracownika samorządowego. Pracownik samorządowy ze średnim, albo niższym wykształceniem i praktyką, będzie zawsze zaradca brak pewnej specjalności zawodowej, zawsze będzie go prześlado-

wiem wyłożyłem teorie stopniowych przejść nauki i wakacji, rzekł tylko: — A czy ty wiesz, kiedy wypadnie punkt kulminacyjny? Punkt największego natężenia nauki? W karnawale! Projekt twój absurdalny, schowaj się z nim!

Musiałem mu przyznać rację, ale jednocześnie z refleksją, że z tą nauką nie jest tak znowu tragicznie. Po przez cały rok niema integralnej nauki. Bo przez cały rok (z wyjątkiem może paru miesięcy) jest czynne Ogólna akademickie. Wprost z wykładu można tam spotkać uroczą Ninę, Natkę czy Halkę. Można zatańczyć tango. Można posłuchać muzyki i popić to wszystko piwkiem w butelce. Integralnej nauki niema — to dość. Bo przecie przez cały rok w ten czy inny sposób jest czynny AZS, bo przez cały rok są czynne różne organizacje akademickie.

I naco tak się głołowiem w czasie wakacji nad niefortunnym projektem?

Po wakacjach akademickich i akademicy jak wszyscy inni ludzie zadają sobie nawzajem głębokie i wnikliwe pytanie:

— Jak się czujesz?

Odpowiedź na to pytanie musi koniecznie brzmieć:

— Wyśmienicie! Pysznie! Świetnie!

Inaczej bowiem jest faux pas, brzydko, to nie, że tak jest... banalnie. Na cóż być pesymistą. Ale jednakże miło brzmi odpowiedź:

— Czuję się okropnie!

— Dlaczego?

— Trzeba znowu pracować!

Natomiast jedna z koleżanek odpowiedziała na odpowiedź:

— Jak się czujesz? Perfumami „Fleurs d'amour“.

I to było szczerze.

Bo skończymy raz nareszcie z niewymiernością „czucia“! I nie zadawajmy pytań bez potrzeby!

...jeszcze są integralne wakacje.

Nyanatlioka.

ZAPOBIEGANIE WYPADKOM PRZY PRACY

W związku z pracami w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, Instytut Spraw Społecznych przeprowadził badania wypadkowości w przemyśle węglowym i hutniczym. Badania miały na celu „dokonanie próby ustalenia takiej metody statystyki wypadków, zachodzących w poszczególnych zakładach przemysłowych, która dawałaby instytucji ubezpieczeniowej podstawę do możliwie obiektywnego kryterium oceny przedsiębiorstw pod względem bezpieczeństwa pracy”.

Wyniki badań zostały ogłoszone drukiem w postaci cennej pracy p. Wacława Adamieckiego pt. „Rola instytucji ubezpieczeniowych w akcji zapobiegania wypadkom przy pracy”.

Na wstępie Autor bliżej zaznacza czytelnika z celami przeprowadzonych badań. Przytaczamy z tego wstępu ważniejsze miejsca:

Straty z wypadków przy pracy mogą być ujęte w następujące kategorie:

- 1) Odszkodowania wypłacane ofiarom wypadków;
- 2) koszty leczenia osób poszkodowanych przez wypadki;
- 3) utrata całkowita lub częściowa zdolności do pracy osób poszkodowanych przez wypadki;
- 4) straty ponoszone przez przemysł wskutek zatamowania normalnego biegu produkcji przez wypadki zachodzące podczas pracy.

Według danych na 1929 r. wysokość trzech pierwszych kategorii strat wyniosła około 170 milionów złotych. Te 170 milionów zł. nie obejmują strat, odciążających bezpośrednio przemysł, których nie da się obliczyć nawet szacunkowo z uwagi na brak odpowiedniego materiału statystycznego nie mniej jednak można twierdzić, że stanowią one u nas z górą 50 mil. zł. rocznie.

Cyfra rocznego obciążenia naszego życia gospodarczego stratami, jakie wynikają z wypadków przy pracy, świadczy o wielkim gospod. znaczeniu akcji zapobiegawczej. Dotychczas przemysł nasz w dziedzinie walki z wypadkami wykazywał b. słabą inicjatywę, tak że, poza nielicznymi wyjątkami, sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy nie weszła w sferę jego organizacyjnych zainteresowań.

Trudno byłoby mówić o zmniejszeniu sum wypłacanych na renty wypadkowe oraz o jakiegokolwiek akcji Zakładów Ubezpieczeniowych w kierunku profilaktyki, o ile wypadki przy pracy posiadałyby wyłącznie charakter losowy. Tak jednak nie jest. Tylko znikomy odsetek wypadków przy pracy można zaliczyć do rzędu zdarzeń losowych, reszta prawie wszystkie, wynikające z wadliwej organizacji, z braku zabezpieczeń, technicznych, niedostatecznego wyszkolenia pracowników, z braku dozoru, zbyt szybkiego tempa pracy i t. p.

Jeżeli idzie o ubezpieczenie od wypadków o charakterze wyłącznie losowym, którym człowiek nie jest w stanie zapobiec, rola instytucji ubezpieczeniowej kończy się na pobieraniu raz ustalonej składki i wypłacie rent. Jeżeli idzie jednak o ubezpieczenie od wypadków, uzależnionych w głównej mierze od woli człowieka, a przedewszystkiem od woli, starania, uzdolnień organizacyjnych i umiejętności tego, kto kieruje zespołem ludzi pracujących, rola instytucji ubezpieczeniowych nie może się ograniczać do roli urzędu skar-

bowego, który pobiera opłaty i wypłaca renty.

Przy ubezpieczeniu od porwania przez pas transmisyjny, przyniesienia przez wózek, spadnięcia z rusztowania czy rozszarpania przez tryby maszyny instytucja ubezpieczeniowa nie może być jedynie kasą, przekładającą pieniądze z jednej kieszeni do drugiej, gdyż posiadałaby wtedy charakter zakładu ubezpieczeń od niedbalstwa, a na tego rodzaju ubezpieczenie nawet najbogatszy kraj pozwolił sobie nie może, choćby z samych względów społecznych i humanitarnych, żadne bowiem ubezpieczenie nie jest w stanie ubezpieczyć ludzi od zniszczenia szczęścia osobistego i zdrowia, a najwyższa norma ekwiwalentu pieniężnego nie wynagradza człowiekowi moralnych strat, wynikających z wypadku.

To też w ustawie z dn. 28 marca 1933 roku o Ubezpieczeniach Społecznych zawarty jest postulat normowania wysokości składki na ubezpieczenia od wypadków w zależności od stanu organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach. Przedsiębiorstwo zaliczone do danej kategorii niebezpieczeństwa może płacić składkę o 25 proc. niższą od przeciętnej stawki i o 40 proc. od najwyższej, przewidzianej dla tej kategorii, w zależności od wysiłku organizacyjnego, dokonywanego w przedsiębiorstwie w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. I odwrotnie — przedsiębiorstwo, które zaniedbuje akcję zapobiegania wypadkom przy pracy, może być przeniesione do wyższej kategorii opłat, aż o 25 proc. od stawki przeciętnej i o 66,7 proc. od stawki najwyższej.

Ustawodawca zatem nadał instytucji ubezpieczeniowej charakter nie tylko kasy do zbierania składek i wypłacania rent, lecz nadto nałożył na nią obowiązek oceny przedsiębiorstw przemysłowych pod względem ich organizacji w zakresie bezpieczeństwa pracy. Intencja ustawodawcy mogłaby pozostać w praktyce niezrealizowana, o ile instytucja ubezpieczeniowa nie zastosuje do oceny stopnia bezpieczeństwa pracy w przedsiębiorstwach metody, która dawałaby bezstronną i sprawiedliwą podstawę dla kwalifikowania przedsiębiorstw do wyższej lub niższej klasy niebezpieczeństwa.

Badania podjęte przez Instytut Spraw Społecznych miały właśnie na celu do konania próby ustalenia takiej metody.

Praca p. W. Adamieckiego składa się z następujących rozdziałów: 1) cel i zakres badań, 2) Statystyka wypadków jako podstawa do oceny stanu bezpieczeństwa pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym, 3) Analiza wypadków i jej skutków gospodarczych w górnictwie węglowym, 4) analiza wypadków i jej skutków gospodarczych w hutnictwie żelaza. Praca zawiera ponadto bogaty materiał statystyczny w załącznikach.

Badania przeprowadzone w zakresie ubezpieczenia wypadkowego wykazały jasno, jak stwierdza autor, że racjonalna akcja przeciwwypadkowa może przyczynić się w dużej mierze do zmniejszenia ciężarów społecznych; to samo odnosi się do ubezpieczenia chorobowego.

Pracę p. W. Adamieckiego polecamy uwadze wszystkich interesujących się zagadnieniami ubezpieczeniowymi. (h)

Publikacje wyników II-go spisu ludności

Główny Urząd Statystyczny przystąpił do systematycznego ogłaszania wyników II-go powszechnego spisu ludności dla poszczególnych powiatów.

Dane te ogłaszane są jako dodatek do „Wiadomości Statystycznych” niezwłocznie po uzyskaniu zestawień liczbowych. Publikacja zawiera najbardziej podstawowe informacje i stanowi skrót danych powiatowych, które w następstwie będą ogłoszone w „Statystyce Polskiej” poszczególnymi województwami.

Skrót ogłasza się w celu możliwie szybkiego wykorzystania ważniejszych danych spisu. Tomy wojewódzkie — „Statystyki Polskie” zawierające liczniejsze szczegóły mogą ukazywać się dopiero po całkowitem ukończeniu opracowania poszczególnych województw. Omawiana publikacja w „Wiadomościach Statystycznych” będzie więc wyprzedzała je o kilka miesięcy. Poza informacje bardziej szczegółowe przed publikacją wymagają przeprowadzenia porównań, głębszej analizy i t. p. Z tego też powodu są podane tylko liczby podstawowe, które jednakże charakterystyzują poszczególne powiaty w sposób wystarczająco różnorodny.

Wyniki spisu opracowywane są w specjalnych elektrycznych maszynach rachunkowych. Nowoczesny ten system posiada zalety nieosiągalne przy zastosowaniu innych metod technicznych. Zapewnia on mianowicie szybkość i taniść pracy, a przede wszystkim umożliwia szczegółowe opracowanie, co pozwala na głębokie i wszechstronne ujęcie struktury zjawisk objętych spisem, wyraża on jednak dłuższych masowych prac przygotowawczych, po-

legających na zastąpieniu oryginalnych zapisów wyrażonych słownie przez znaki liczbowe.

Wskutek długiego okresu przygotowawczego w żadnym prawie kraju pierwsze publikacje spisowe nie ukazują się wcześniej aniżeli w dwa lata po ogłoszeniu pierwszych wyników, następne publikacje ukazują się już w krótkich odstępach czasu.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 20 września 1934 r.

WALUTY	
Belgia	124,25 124,56 123,94
Berlin	211,25 212,25 210,25
Gdańsk	172,75 173,18 172,32
Holandja	358,75 359,65 357,85
Londyn	26,07 26,20 25,94
Nowy York	5,21 7/8 5,24 7/8
5,18,7/8. Kabel	5,22 3/8 5,25,3/8
5,19,3/8.	
Paryz	34,86 1/2 34,95 34,78
Praga	22 — 22,05 21,95
Stokholm	134,60 135,10 133,90
Szwajcaria	172,57 173 172,14
Wiedeń	45,38 45,50 45,26
Tendencja	niejednolita.
AKCJE:	
Bank Polski	92 91,75 92,25
Cukier	24,50
Lilpop	10,15
Starohowice	12,20 12,15
Moenniesza	
PAPIERY PROCENTOWE	
Dowlana	45
Dolarówka	52,60 52,55
Stabilizacyjna	72,38 72,50 72,38
Listy państwowe	53,50 drobne.
Tendencja	przeważnie mocniejsze.

W terenie i na torach

Dziewczęta szwedzkie przy gimnastyce



Szczegóły zwycięstwa Lehtinena w Kopenhadze

Jak wiadomo, Lehtinen wygrał łańcuch bieg na 5 km w Kopenhadze z pogromcą Kusocińskiego Nielsenem (Danju). Bieg ten był głównym punktem programu zawodów. Duńczycy

przypuszczali, że mistrz świata Nielsen będzie niezwykle groźnym przeciwnikiem dla Finów. Tymczasem Lehtinen od samego początku uzyskał znaczną przewagę i już na 1500 mtr.

zostawił daleko za sobą wszystkich współzawodników. Nielsen biegł daleko w tyle za Finem, ale na 3-cim kilometrze, widząc beznadziejność swojej sytuacji przerwał bieg i zszedł z bieżni. Fin niezagrożony przez nikogo ukończył bieg w doskonałym czasie 14:48,4 sek., przed Szwedem Peterssenem (14:56,1 sek.) i Duńczykiem Axelsenem (15:03, sek.).

Z innych wyników warto podkreślić zwycięstwo Szweda Ljungberga w skoku o tyczce. Uzyskał on wynik 300.

Mecz piłkarski Polska — Austria

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał list od Austriackiego Związku Piłkarskiego z propozycją rozegrania dwóch meczów piłkarskich (mecz i rewanż). Austriacy proponują, aby

pierwszy mecz odbył się jeszcze w ciągu października. Polski Związek zgodził się na propozycję Austrii z tą zmianą, aby pierwszy mecz odbył się dopiero w roku przyszłym.

List z „Temidy”

IV

Wtorek przynosi upał na morzu, załoga nie ma co robić, ktoś czyta na głos starą gazetę, inni urządzają święto mycia nóg, inni chętnie się kąpią w

wyduje się ten tak skromny w skałach półwysp Helu. Odrazu wchodzi atmosfera ruchu i życia. Przy cyplu mijają nas duże „Holender”, po chwili widzimy banderę włoską, to znów

miepotrzebny, gdyż z daleka widnieją czarne kontury dźwigów węglowych z portu wychodzi jacht harcerek „Gracyzna”, udając się w podróż do Kopenhagi, kapitanuje mu wlinianin, wychowanek Błękitnej Jedyki Żeglarskiej Janusz Grodzicki.

W porcie tętni życie, zdaleka słychać hałas dźwigów i odgłosy budowy baru jachtowego. W porcie czernieją las kominów, a przed nim stoją na redzie handlowe kolosy, czekając na swoją kolejkę.

Generał w dowód zaufania do swej załogi, wprowadza Temidę wąskimi przejściami pomiędzy kleszczami do portu. Dziwnym trafem punktualnie o g. 14 m. 35 mijamy latarnię portową, którą zegnaliśmy równo przed trzema tygodniami o tejże godzinie i minucie. Wszyscy obliczają bilans wyprawy. W trzy tygodnie przebyliśmy trzykrotnie Bałtyk, odmierając 1200 mil morskich (z górą 2100 km.). Lecz cóż znaczą przebyte kilometry w porównaniu ze zdobytym doświadczeniem i symfonią wspólnie spędzonych na morzu chwil. Następuje przykry moment pożegnania i opuszcza Temida znów lekko kołysze się na portowej fali. Wszyscy rozjeżdżają się do domów w różnych dzielnicach Polski aby zabrać się do codziennej, nieraz może pełnej troski pracy, lecz żegnając się jesteśmy niemalże pewni, że zgromadzi nas na przyszły rok znów na statku, stale rosnący w swej mocy zew morza.

K. Cynkulis



„Dziki ptak z ufnością dziobie owady z ręki Generała”

merzu. Wokół zalana promieniami słońca panuje wielka cisza. Jacht pod wszystkimi, bezwładnie zwisającymi żaglami ledwo się kołysze. Środa jednakże przynosi lekki wiaterek. Mamy też i pasażera na gapę. Na kominie kuchennym siedzi mokry ptaszek i suszy swe pióra, jest bardzo ciekawy i śmiały. Po chwili siada mi na plecy, dalej wdrękuje po głowach załogi. Generał na dłoni wyciąga zabite muchy. Dziki ptak z ufnością dziobie owady z ręki Generała. Załoga ma nowe zajęcia: łapanie much pod pokładem. Wieczorem mamy nielada uroczystość. Stół nakryty białym prześcieradłem, co imitować miało serwetę, a niem najlepsze morskie zapasy. Dziś obchodzimy jubileusz czteromiesięcznego zaokrętowania się na Temidę, naszego kochanego Generała a zarazem i dziesięciolecie piarskiej pracy żeglarskiej dzielnego żołnierza, poety romantyka Generała Marjusza Zaruskiego. Drużynowo drużyny gdyńskiej w krótkich słowach wspomina o pracy Generała. Z pod Jego ręki wyszły kadry bojowników morza. On też pierwszy rzucił hasło: „Polska cała musi iść nad morze”. Z głębi serca życzymy dalszych lat owocnej pracy sędziemu, ale także zahartowanemu ciałem i młodem duchem Generalowi. Porucznik Tyminski wznosi toast na zdrowie lecz jego słowa głośno ostrzy glos pokładu: „Drużyno wachta, przygotować się do zmiany!” Nawet w tak uroczystej chwili żeglarz powinien pamiętać o morskiej służbie. We czwartek o g. 11 oko krzyczy: „ziemia, ziemia”, przez lornetkę widzę coraz wyraźniej rysujące się kontury półwyspu Helu. Jesteśmy znów u siebie w domu, jakże znów miły i piękny

szwedzką, niemiecką, grecką, włoską. Pozdrawiamy manewrujące w zatoce polskie łodzie podwodne: Ryś, Wilk i Żbik. Jakby na ukoronowanie naszej podróży przychodzi pomyślny wiatr. Pod pełnemi żaglami kierujemy się w stronę Gdyni, kompas już nam jest



„Jacht pod wszystkimi bezwładnie zwisającymi żaglami, ledwo się kołysze”.

Czy spotkanie Kusociński — Virtanen dojdzie do skutku?

Dnia 30 września r. b. rozegrane zostaną w Poznaniu wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na których poznański związek zaprosił najwybitniejszych lekkoatletów Europy, a m. in. Węgra Sira, Niemca Burchmeyera, Finów Jaervinenów, Szwedów Svensona, Andersona, Ny, Duńczyka Nielsena, wreszcie Virtanena i Siewerta. Polski Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego z propozycją rozegrania w ramach tych zawodów pojedynku pomiędzy Virtanenem a Kusocińskim. Poznański Związek dotychczas w tej sprawie nie zajął stanowiska.

«»»«»»«»»

TURNIJ TENISOWY O MISTRZOSTWO SZKÓL

Dnia 15 i 16 września odbyły się mistrzostwa tenisowe szkół średnich. Zwycięzył zespół gimn. Mickiewicza ilością pkt. 23, przed gimn. św. Ka zimierza pkt. 8 i gimn. Z. Augusta pkt. 4.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Rymusz — (gimn. św. Kazimierza); II Steckiewicz (g. Mick.); III. Rudy (g. Mick.); IV. Wysocki (g. Mick.); V. Frliczka (g. Z. A.). Kierownikiem zawodów był prof. Lisowski.

—o—

MISTRZOSTWA PLYWACKIE SZKÓL

Dnia 19 bm. na basenie 3 baonu Saperów odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo szkół. Startowało około 100 zawodników. Zwyciężył zespół gimn. im. A. Mickiewicza uzyskując 96 pkt., drugie miejsce zajęło gimn. im. Zym. Augusta pkt. 38, trzecie miejsce gimn. OO. Jezuitów — pkt. 14, czwarte Szkoła handlowa — pkt. 4.

—o—

Mc Larnin znowu mistrzem



Bokser amerykański Jimmy Mc Larnin zdobył spowrotem tytuł mistrza świata w wadze półśredniej w 15-rundowej walce z Barney Rossem.

U nas i gdzie indziej

Projektowany na 20, 21 i 22 października mecz tenisowy Polska — Włochy w Rzymie prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Hebda bowiem z dniem 1 października rozpoczyna ćwiczenia wojskowe, a Tłoczyński jest wyraźnie przemęczony ostatnimi turniejami. Polski Związek Lawn - Tenisowy stara się o przełożenie tego meczu na wiosnę roku przyszłego.

Dn. 2 grudnia rb rozegrany zostanie w Berlinie ciekawy międzymiast. mecz piłkarski Kraków — Berlin.

W Kownie odbyły się pierwsze zawody hipiczne z udziałem 50-u oficerów i z górą 100 podoficerów i żołnierzy pułków huzarskich. Dotychczas sport jeździecki na Litwie nie był wogóle uprawiany.

Lekkoatletyczna reprezentacja niemiecka po meczach z Szwecją i Finlandją rozegra w najbliższą niedzielę w Magdeburgu nowe spotkanie, tym razem z Francją. Obie drużyny wystąpią w najbliższych składach.

Czeska drużyna bawiąca obecnie w Ameryce — Klando wygrała w Filadelfii z German Soccer Club Philadelphia 2:1, a w Nowym Yorku przegrała z drużyną USA All Stars 2:3 (1:2). Jest to jedyna porażka Czechów w Ameryce.

Jak donoszą z Ameryki, mistrz świata wszystkich wag Max Baer — zgodził się rozegrać mecz bokserki z Schmelingiem w Hamburgu. Nie wiadomo jednak czy mecz ten dojdzie do skutku, gdyż Baer za swój występ domaga się sumy 150.000 dolarów.

MISTRZOSTWA TENISOWE WILNA

Zapowiadane już mistrzostwa tenisowe Wilna odbędą się już jutro, w sobotę i pojutrze w niedzielę na kortach klubu prawników. W sobotę początek o godzinie 2-jej po południu, w niedzielę o godzinie 9 rano.

dział grać Grodna i Białegostoku, a prawdopodobnie i Warszawy.

Najprawdopodobniej odbędą się w przyszłą sobotę i niedzielę zawody do roczne o puchar naszej Redakcji, o czym wkrótce obszernie napiszemy.

W mistrzostwach Wilna wezmą u-

Konkurs orkiestr wojskowych w Turynie



W Turynie odbył się wielki konkurs orkiestr wojskowych z całej Europy. Na zdjęciu orkiestra niemiecka w drodze do pomnika poległych, gdzie złożyła wieniec.

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

nowela musi wnieść i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa. Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuujemy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę”. W drugiej

kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowe wyróżnione) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie”, którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Lyszczyca i M. Matuszkiewicza.

JAGLICA NA CZELE CHOROBU.

WILNO. W dniach od 9 do 15 września na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań:

49 — duru brzuszego, 3 — czerwonki, 54 — błonicy (1 śmiertelny), 12 — błonicy (1 śmiertelny), 2 — zapalenie opon mózgowych, 13 — odry, 3 — różyczki, 24 — krztusca, 15 — gryzicy (3 śmiertelne), 231 — jaglicy, 2 — grypy.

OKRADZENIE TARTAKU W JASZUNACH.

WILNO. W tartaku Jaszuny okradziono zarządzającego Szlomek Kaca, któremu zabrano z biurka portfel z wartością 800 zł., portmonek, w której było około 60 złotych oraz weksle wartości przeszło tysiąc złotych.

PODRZUTEK.

WILNO. Murgielewicz Kazimierz (Zawalna 58) znalazł w bramie domu tego podrzutka płci męskiej, mającego około roku. Przy dziecku była karta z napisem „Wojciechowski”. Podrzutka umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

DZIECIÓBÓJSTWO

WILEJKA — Mieszkanka wsi Slesiszce gm. wiazyńskiej Plaksa Helena znalazła w błocie przy moście drogowym zwłoki noworodka. Dochodzenie ustaliło, że drogą tą przejeżdżała z Kraśnego Paulina Hryszan, która w drodze urodziła dziecko, udułga je i zgrzebała. Zatrzymana Hryszan przyznała się, iż dziecko zgrzebała, lecz oświadczyła, że urodziło się nieżywe.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach,
składach aptecznych i aptekach
środków od odcisków
PROW. A. PAKA

Kocia muzyka

Któż z bywałców baru „Pod rzędną” nie zna wspaniałego duetu muzycznego, znanego z programów świątecznych Variété jako „Kotek duet”. W skład kwartetu wchodzi p.p. Kotek Józef i Dzieciol Stanisław (harmoja i basetla). Przeczytawszy nazwiska obu panów, zrozumiemy dobrze, że o pogodnej komitywie między Dzieciolem a Kotkiem na dłuższy czas nie mogło być mowy. Komitywa ta przysłała wczoraj nad ranem, gdy to Dzieciol wyrzucił Kotka w łeb basetlą. Spór powstał o napiwek, który jakiś meloman rzucił obu panom, a którego zgodnie nie potrafili podzielić. Basetlę zabrano do sklepienia, obu panów do wytrzeźwienia — do komisariatu.

Pies Maurycego

W dzielnicę ludzi wytwornych (miejsce ul. Dziświeńska a Zawalną) uwagę przechodniów zwracał pan Monek Grünspie, który miał zawsze krawat dopasowany do ubrania, ubranie do kapelusza, a kapelusz do psa. Pies był to wspaniały kundel od dwunastu pokoleń, ale jako zwierzę dziki, wzbudzał niemały podziw w dzielnicę, gdzie pies za lwa srogiego jest uważany. Pies ten wreszcie zaginął, a pan Mauryce, Szymon, Rodrigo Grünspie chodził zdekompletowany. Napotkał psa swego (ocenia go na 100 zł.) w rękach pana Kazimierza Bielewicz znanego poliej przyjacielu zwierząt i zgubę odebrał. Książka zamknięta. flix

Sprzeczką małżeńską

Pan Anatol Kłodowicz (Rajska 8) był człowiekiem, którego do rany można było przyłożyć. Cichy i spokojny, sam nigdy się nie angażował w sprzeczki i dyskusje, ale gdy go ktoś zaczepił, biegał napastnikowi. Zwłaszcza wtedy, kiedy pan Anatol napisał się do białej gorączki i gdy go w oparach alkoholowych przesłałowały złe, napastliwe wizje. Właśnie w takim stanie wczoraj do domu powrócił i dla ostrzeżenia otoczenia rozbił obcasem wspaniałe lustro. Żona nie rozumiejąc subtelnej przestrogi, zrobiła mu w tonie niewłaściwym uwagę, na co pan Anatol zareagował rozbięciem rami tremo na tej partii grzebienia niewiasty, która z wdzięczną główką się łęczy. Anatóla zamknięto — Anatóla obandażowano. flix.

Programy radiowe

WILNO

Piątek, dnia 21 września 1934 r.

6,45 Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu.

7,50 Koncert reklamowy.

8,00 — 8,15 Transm. z Dyrekcji Loterii Państwowej ciągnięcia głównej wygranej miliona złotych.

11,57 Czas.

12,03 Kom. meteor.

12,05 Prog. dzienny.

12,10 Muzyka popularna (płyty).

12,45 „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło” — felj. wygl. K. Hojnacka.

13,00 Dzień. pol.

13,05 — 13,30 Z arcydzieł Wagnera (płyty).

15,30 Wiad. o eksporcje.

15,35 Codz. odc. pow.

15,45 Koncert.

16,45 Aud. dla chorych.

17,15 Recital fortep.

17,50 „10 lat opieki nad sztuką ludową w Wilnie” — odczyt wygl. Helena Schrammówna.

18,00 Aud. dla dzieci: „Historja pewnej piłki tenisowej” — pog. cioci Hali.

18,15 Pieśni i arje starowłoskie.

18,45 Wspomnienia legionowe.

19,00 Piosenki Hanki Ordonówny (płyty).

19,20 Pogad. aktualna.

19,30 Piosenki Lys Gauty (płyty).

19,50 Wiad. sport.

19,55 Wil. wiad. sport.

20,05 Feljeton muzyczny.

20,15 Koncert symfoniczny. Dzień. wiecz. „Jak pracujemy w Polsce”. D. c. koncertu.

22,30 Recytacje poezji.

22,40 Wil. wiad. kolejowe.

22,50 Koncert reklamowy.

23,00 Wiad. meteor.

23,05 — 23,30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Sobota, dnia 22 września 1934 roku

6,45 Pieśń 6,58 Gimnastyka 7,15 Dziennik por. 6,50 7,08 7,25 Muzyka 7,35 Chwilka pań domu 7,40 Zapowiedź programu 7,50 Koncert 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Wiad. met. 12,05 Przelg. prasy 12,10 Koncert 13,00 Dziennik pol. 13,05 Potpourri operetk. 15,30 Wiad. gosp. 15,35 Przelg. giel. 15,45 Nowości z płyt 16,30 Teatr wyobraźni 17,00 Koncert 17,50 Dom i rodzina 18,00 Przelg. wydawnictw 18,10 Życie kult. i artyst. stolicy 18,15 Recital fort. 19,00 Polskie pieśni 19,20 Odczyt 19,30 D. c. koncertu 19,45 Progr. na dz. nast. 19,50 Wiad. sport. 20,00 Muzyka 20,45 Dz. wiecz. 20,55 Jak pracujemy w Polsce 21,00 Koncert 21,45 Szkieł literacki 22,15 Muzyka 23,00 Wiad. met. 23,05 Teatr wyobraźni 23,35 Muzyka 24,00 — 1,00

GIELDA ZBOŻOWO - TOWAROWA

I LNIARSKA WILNIE z dnia 20 września 1934 r.
CENY TRANZAKCYJNE:
Za 100 kg. parytet Wilno.

Gwies standardowy — 15,50.
Mąka pszenna gat. I C — 30,37½ — 30,75.
Mąka żytnia 55% — 24,50 — 24,75.
Mąka żytnia 65% — 20,50 — 21,50.
Sitkowa — 16,50.
Rozawa — 16,50 — 17,00.
Siemię lniane basis 90% loco wagon stacja załadowania — 42,50.
Siemię lniane basis 90% franco Wilno — 39,45 — 40,75.

CENY ORJENTACYJNE:
Żyto I standart — 16,10 — 16,25.
Żyto II standart — 15,00 — 15,25.
Pszonica 18,00 — 19,00.
Jęczmień na kaszę zbierany — 15,00 — 15,50.
Mąka pszenna gat. I B — 34,50 — 35,00.
Mąka pszenna gat. II E — 26,25 — 26,75.
Mąka pszenna gat. II G — 22,25 — 22,75.
Mąka pszenna gat. III A — 19,25 — 20,75.
Otręby żytnie — 9,75 — 10,00.
Otręby pszenne mialkie — 11,00 — 11,25.
Gryka zbierana — 16,50 — 17,00.
Siano — 3,50 — 4,50.
Słoma — 2,75 — 3,40.
Ogólny obrót 500 tonn.

DO SPRZEDANIA antycz. mebli

kanapa mahon. biedermajer sztychy kolor. Wilczyńskiego, ulica Mickiewicza 35 m. 7.

DZIAŁKI NA ANTOKOLU śliczne położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedaży. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

PRASĘ nożną i balansową jednoramienną kupię okazjownie. Oferty pod „Prasa”.

Lokale

MIESZKANIE 2, 3 pokojowe, słoneczne, suche, pożądane na Zwierzyniecu potrzebne. Oferty dla „M.B.” do Adm.

POKÓJ umeblowany słoneczny z wygodami, niekrepujące wejście do wynajęcia. Montwiłowska 10 m. 1.

4 RO POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia Gamażalska 4.

5-CIO POKOJOWE mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia, J. Jasińskiego 5.

Nauka

DO MATURY. Grono wykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich udziela w godz. popołudniowych lekcji w zakresie gimnazjum oraz przygotowuje eksternistów do matury. Informacje: Wileńskiego 4 — 5 w godz. 11—13.

FRANCUSKIEJ Młoda Paryżanka udziela lekcji francuskiego początków i konwersacji—dzieciom i dorosłym. Dobra metoda—doskonały akcent. Zgłoszenia: ulica Mickiewicza 19 m. 6 — nauczycielka francuskiego.

PRZEDSZKOLE „PROMIEŃ” — Wileńskiego 4, już rozpoczęło zajęcia. Informacje, zapisy, codzień w godz. 9—13.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTOKOLU. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłoszenie się: Antokolska 50, m. 2, od 4—6, tel. 7-94.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

MŁODA, zdrowa, uczciwa, o dobrych zasadach panienka poszukuje korepetycji, zgadza się też być boną przy dzieciach w mieście lub na wyjazd, byle zdobyć pracę i utrzymać starą matkę. Adres: Bakszta 10—2, dla „Potrzebującej pracy”.

OGRODNIK z bardzo dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Samotny 28”.

POSİADAM motocykl, może być z przyczepką, poszukuję pracy w Wilnie lub na prowincji. Łaskawe oferty pod „Zamiejscowy”.

POSZUKUJĘ posady kasjerki, mogę złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Adm. pod „500”.

POSZUKUJĘ posady kucharki, mogę zgodzić się do wszystkiego Św. Anny 15, m. 15.

Praca zaofiarow.

DO DZIECI na wieś potrzebna panienka, freblanka z praktyką. Wynagrodzenie według umowy. Oferty z podaniem kwalifikacji do Adm. pod „3 dzieci”.

Różne

DO BALETU przyjmie niezwłocznie kino-teatr REWJA młode, zgrabne o ładnej prezencji panienki. Nauka bezpłatna. Zgłoszenia od 12 do 2 ej.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele, meble wysyłane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabala, Niemiecka 2.

KRONIKA BARANOWICKA

— Manifestacyjne wystąpienie z powodu wystąpienia min. Becka. W dniu 18 b.m. w Salii Konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Baranowie odbyło się zebranie członków i sympatyków BBWR. Na zebraniu wygłosił piękne przemówienie poseł Stanisław Pożniak, treścią przemówienia było specjalne zagadnienie polityki zagranicznej Polski, w związku z ostatnim wystąpieniem min. Becka w Genewie. Przemówienie p. posła przyjęto oklaskami. Z pośród licznie zebranej publiczności jeszcze kilka osób wypowiadało się na ten temat, poczem zebrani jednogłośnie powzięli następującą rezolucję:

Obywatele miasta Baranowiez liczą nie zebrani w dniu 18 września r.b. przejęci powagą i stanowczością akcji Rządu polskiego na terenie Ligi Narodów, składają Rządowi wyrazy najgłębszego uznania w tem niewzruszonym przeświadczeniu, że całe społeczeństwo polskie bez różnicy kierunków politycznych stanie zgodnie w obronie godności i autorytetu Państwa.

Wysoko ceniąc zasadę ochrony mniejszości narodowej, społeczeństwo m. Baranowiez stanowczo stwierdza, że regulowanie stosunków narodowościowych wewnątrz kraju na mocy obojętnych praw, oraz w myśl szczytnych tradycji Rzeczypospolitej na żadne trudności nie napotka i ingerencji czynników zewnętrznych nie wymaga.

Równocześnie składają hołd kierownikowi polityki polskiej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i wyrazy uznania p. ministrowi Beckowi za jego energiczne wystąpienie w Genewie w obronie godności i moarstwowego stanowiska Państwa polskiego. Powyższą rezolucję przesłano do Pana Prezesa Rady Ministrów.

— Z sali sądowej. W dniu 19-ym b.m. Sąd Okręgowy w Baranowie rozpoznał nieodczynną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec m. Baranowiez Jakób Rabinowicz, lat 53, właściciel hotelu Wileńskiego, oskarżony z art. 132 i 133 K.K. Przewodniczył sędzią okręgowy p. Hutkowski, oskarżał podprokurator p. Roszkowski, jako powód ewilny wystąpił z powództwem o 1 zł. mecenas Łęzątowicz, bronili Rabinowicza mecenasi: Pawluc i Iwaszkiewicz. — W dniu 11-ym lipca r.b. do Magistratu przyszedł Rabinowicz z podaniem o zezwolenie na reperację dachu. Prośbę załatwiono odmownie, ponieważ dach jest kryty gontem, a ze względu na bezpieczeństwo należy pokryć materiałem ogniotrwałym.

Rabinowicz pozwolił sobie na pogróżki pod adresem architekta miej-

KRONIKA NOWOGRODZKA

— Przeniesienie urzędów gminnych i podział terytorjalny. Powstał projekt przeniesienia urzędu gminy horodeczniańskiej z Horodeczna do Nowogródka, oraz urzędu gminy Dworzec z Dworca do Nowojelni. Gmina zaś w Kuszelewie ma być zlikwidowana, a teren podzielony między gminy horodeczniańską i dworzeczką.

Następnie lansowany jest projekt utworzenia w Walówce jednej dużej gminy, która objęta cały szlak Mickiewiczowski.

— Wrzuciła dziecko do walizki i poszła na spacer. W dniu 18 b.m. Sąd okręgowy w Nowogródku rozpatrywał niezwyklej sprawę usiłowania pozabawienia życia noworodka przez wrzucenie do walizki. Oskarżona o ten czyn niejaką Szybutówna, panna, przybyła do Nowogródka w maju w „zukunftu służby”. W dniu 25 maja wyszła ze szpitala, gdzie porodziła dziecko i na dworcu dziecko swe wrzuciła do walizki, poczem dowiedziawszy się, że ma jeszcze 10 minut do odejścia pociągu, poszła na spacer. Świadców tej sceny donieśli policji, która Szybutównę zatrzymała, a następnie ponownie skierowała do szpitala, gdyż dziewczyna była jeszcze chora.

Sąd opierając się na oświadczeniach lekarzy, że Szybutówna była chora i nieświadoma swego czynu, oraz że nie znaleziono śladów gwałtu na dziecku, które mogło żyć w walizce przez kilka godzin — oskarżoną uniewinnił.

— Kradzieże. W nocy na 20 września r.b. nieznan sprawca zapomocą otworzenia drzwi z haczyka, dostał się do sklepu Jankielewicza Pał, przy ul. Piłsudskiego Nr. 77 w Nowogródku, skąd skradł 11½ klg. tytoniu, wartości 55 zł. i różnych papierosów wart. 16 zł.

W dniu 19 b.m. Borecki Aron, zau przy ul. 3-go Maja 30 w Nowogródku, zameldował w miejsce. Komisariacie P.P., iż tego dnia zapomocą otworzenia klódki nieznan sprawca dostał się do mieszkania jego, skąd z komody skradł 10 rubli ros w złocie, 3 dolarów amer i 65 zł.

W dniu 18 b.m. Mieczysław Aleksander, mieszkaniec wsi Slesiszce, gm. horodeczniańskiej, zameldował, że w nocy z paszy zginęła mu klacz, maści gniadej, lat 14. Zaehodził podjęcie, że wspomniana klacz została skradziona.

skiego p. Świętochowskiego, nazwał go „durniem” i uderzył dwa razy łaską po głowę, zadając ranę 3½” cm. Rannego opatrzył lekarz Kasy Chorych, urzędnicy zatrzymali winnego. Sąd skazał Rabinowicza na sześć miesięcy zamknięcia w więzieniu.